

o pełne wykonanie zadań ostatniego roku planu 6-letniego

o najpomyślniejsze warunki dla startu do planu 5-letniego

Do robotników i pracowników,  
Do wszystkich ludzi pracy Polski Ludowej!

Dobiega końca wykonanie wielkiego planu 6-letniego. Dzięki nieustraszonej, ofiarnej pracy rosnących szeregów klasy robotniczej i inteligencji, dzięki sojusznictwu z chłopstwem dokonaliśmy ogromnego kroku naprzód w rozwoju Polski — zbudowaliśmy mocny fundament przemysłowy, poprawiliśmy nasz byt codzienny, podnieśliśmy nasz kraj do rzędu przodujących krajów Europy. Mamy za sobą chlubne osiągnięcia, z których słusnie może być dumny każdy robotnik, mistrz, inżynier, każdy Polak, który swą rzetelną pracą realizował zadania sześciolatki.

Zrobiliśmy wiele, bardzo

**Towarzysze i towarzyszk!**

Wkraczamy w ostatni kwartał 6-letki — w decydujące miesiące walki o pomyślne wykonanie zadań planu. Wykorzystajmy w każdym zakładzie, na każdej budowie, na każdym posterunku pracy — wszystkie możliwości i rezerwy — by przysiąc do mety 6-letki z chlubnym mel-dunkiem o dobrym wykonaniu planu, by stworzyć jak najpomyślniejsze warunki dla startu do nowego planu 5-letniego.

Niech w tych ostatnich miesiącach planu 6-letniego z nową siłą roznali się powszechny, patriotyczny ruch socjalistycznego współzawodnictwa:

— o jak najlepsze wykonanie planów produkcyjnych w pełnym asortymencie.

— o poprawę jakości produkcji, oszczędność surowca, materiałów, energii, o obniżenie kosztów własnych, o dalszy postęp techniczny, masowe stosowanie przodujących metod pracy, o wzrost wydajności.

— o lepsze zaopatrzenie wsi i o braterską pomoc dla chłopów pracujących w ich walce o rozwój produkcji rolnej i lepsze zaopatrzenie miast,

— o pełną realizację zakładowych umów zbiorowych i poprawę ochrony pracy i warunków bytowo-socjalnych i kulturalnych załóg.

**Robotnicy i robotnice, młodzieży pracującej!**

Krytyką, słowem i czynnym produkcyjnym ulepszaniem prac naszych zakładów, powiększając środki i zasoby dla wzrostu stopy życiowej ludzi pracy w Polsce. Podejmijcie zobowiązania zespołowe i indywidualne.

Rozwijajcie współzawodnictwo między zakładami, od działami, brygadami.

Walczcie o zaszczytne tytuły przodowników, o tytuły najlepszych w zawodzie, o sztandary przechodnie za pierwsze miejsce w wielkim ogólnonarodowym ruchu współzawodnictwa socjalistycznego.

**Inżynierowie, technicy, majstrowie i brygadziści!**

Bierzcie czynny udział we współzawodnictwie, dbajcie o zabezpieczenie najdogodniejszych warunków dla wykonania zobowiązań załóg — usprawniajcie organizację pracy, dbajcie o sprawne zaopatrzenie materiałowe, o szerokie stosowanie przodujących metod pracy, o wprowadzenie udoskonalonych technicznych.

**Dzisiaj w numerze:**

- WL. SWIDRAK — Inwestor musi wiedzieć za co płaci
- A. SOCHA — Na przelaj przez Bieszczady — nastroje „wazlikowe“
- JAN GRAŻYŃSKI — Parana mówiąca po polsku
- „SAUDADE“ — powieść

wiele, ale można było zrobić jeszcze więcej. Możemy wy-gospodarować więcej dla dalszej poprawy warunków życiowych mas, dla podnie-sienia stopy życiowej całego narodu, dla dalszego rozwoju socjalistycznego budownictwa.

Mamy w naszej gospodarce narodowej ogromne rezerwy — w przemyśle i w budownictwie, w rolnictwie — wszędzie. Mamy niewykorzystane moce produkcyjne, mamy niedbalstwo, marnotrawstwo i brakorobstwo. Mamy często niską jakość produkcji i niską jeszcze wydajność pracy. Możemy produkować więcej, oszczędniej i lepiej.

**Pracownicy administracji gospodarczej — dyrekcji, centralnych zarządów i ministerstw!**

W trosce o rytmiczne, pełne wykonanie planów produkcyjnych — zapewniajcie załogom jak najlepsze warunki pracy. Dążcie do stałej poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, opieki zdrowotnej i socjalnej, przestrzegajcie ściśle zasad organizacji pracy i płacy oraz ustawodawstwa pracy, likwidując przerosty w administracji, skierowujcie zbędne siły do produkcji i otaczajcie opieką przodujących we współzawodnictwie robotników i pracowników.

**Pracownicy gospodarki komunalnej, handlu społecznego, służby zdrowia, państwowej, nauczyciele, pracownicy nauki i kultury!**

Walczcie o zapewnienie ludziom pracy lepszych warunków bytu i życia, o coraz lepszą opiekę lekarską, o starszą obsługę ludności, o jak najbardziej zaspokojenie potrzeb kulturalnych mas.

**Aktywiści i działacze związkowi!**

Stańcie w pierwszych szeregach organizatorów socjalistycznego współzawodnictwa. Poprzez należytą pracę polityczno-organizacyjną stwarzajcie warunki dla rzeczowego podejmowania przez robotników zobowiązań socjalistycznych — indywidualnych i zespołowych.

**Wyżej sztandar współzawodnictwa socjalistycznego**

— o pełną realizację zadań ostatniego roku planu 6-letniego,  
— o wzrost dobrobytu i kultury,  
— o zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

**CENTRALNA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH**  
Warszawa, wrzesień 1955 r.

# NOWINY RZESZOWSKIE

*Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 226 (1954) — Rzeszów, czwartek 22 września 1955 r.

## Dzień naszego województwa

Z FRONTU BITWY O PRZEDTERMINOWE WYKONANIE PLANU 6-LETNIEGO.

### „Mój produkt najwyższej jakości“ — pod tym hasłem ZAŁOGA RZESZOWSKIEJ WSK

**O energii atomowej**

(f) Dziś o godzinie 18 w w. lektorium TWP, mieszczącym się w sal. WRZZ przy Placu Zwycięstwa w Rzeszowie odbędzie się odczyt prof. dr Czerwskiego o energii atomowej. Ciekawy temat zgromadzi z pewnością wielu słuchaczy. Odczyt połączony będzie z filmem naukowym o budowie materii.

(e) „Mój produkt najwyższej jakości“ — pod tym hasłem postanowili robotnicy rzeszowskiej WSK w pełni i przed terminem wykonać zadania ostatniego roku planu 6-letniego.

M. in. Mieczysław Cieblera — mistrz z wydziału kierownika Rene postanowił wraz z swoją brygadą wykonać roczny plan na 3 dni przed terminem. Ludwik Styka — ślusarz z tego samego wydziału wykona roczny plan na 3 dni przed termi-

nem. Tokarze Złamaniec i Sowa zobowiązali się podnieść wydajność pracy o 5 proc. oraz zmniejszyć zużycie narzędzi o 5 proc.

Cenne zobowiązania podjęli pracownicy gniazda mistrza Rzućciły z wydziału kierownika Stalki.

Robotnicy oczyszczalni wykonały roczny plan w 100 proc. na dwa dni przed terminem i wzywają załogę kolonistów, aby zapewniła im potrzebną ilość detali do przedterminowego wykonania planu.

Na wydziale kierownika Pátkowskiego 90 proc. załogi podjęło zobowiązania. M. in. ob. ob. Alfred Sala, Henryk Ptak i Wojciech Skubisz wykonują plan kwartalny i roczny na dwa dni przed terminem.

Zobowiązania z wydziałów produkcyjnych i pomocniczych napływają w dalszym ciągu.

### ZAŁOGA ZAKŁADÓW Przemysłu Gumowego W DĘBICY najlepsza w kraju

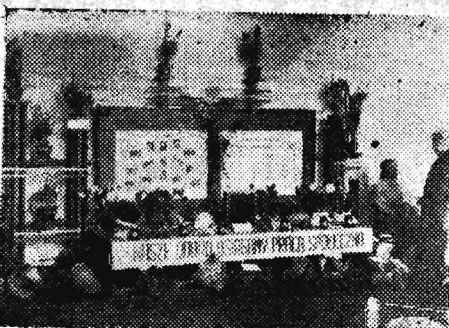
(e) Za uzyskanie najlepszych wyników we współzawodnictwie międzyzakładowym o tytuł najlepszego zakładu przemysłu chemicznego w II kwartale br. — Zakłady Przemysłu Gumowego „Dębica“ w Dębicy zajęły I miejsce w skali ogólnokrajowej, zdobywając sztandar przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego.

Na sukces ten złożyła się ofiarna praca całej załogi, która systematycznie zwiększając wydajność i jakość swojej pracy, wysoko przekraczała zadania produkcyjne. I tak załoga PZGum. plan produkcji za 8 miesięcy br. wykonała w 102,6 proc (według cen niezmiennych w 104 proc.). Wygospodarowała ponadto 915.400 zł ponadplanowej oszczędności kosztów własnych.

Dyrektorem przodującego zakładu jest tow. Lis, naczelnym inżynierem tow. Gorączniak, I sekretarzem KZ PZPR tow. Ligęzka.

W dniu 20 bm. w Zakładach Przemysłu Gumowego w Dębicy odbyła się uroczystość przekazania sztandaru przechodniego. Sztandar ten dębicka załoga przejęła od Łódzkiego Zakładów Obuwia Gumowego. Na uroczystość tę przybyli m. in. przewodniczący ZG ZZPPChem. tow. Dropała, dyrektor CZPG tow. Srebnik.

Z okazji uzyskania przez zakłady pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy wielu przodujących robotników otrzymało cenne nagrody. M. in. nagrodę otrzymali przodownicy pracy Nidźwiedzki, Stanisław Jamróz, Jan Cwik, Marcelli Król, Helena Głazowska, Kazimierz Drobot, Wanda Malożięć, Jan Pękala, Stanisław Jurkowski.



W pomnażeniu do chodu narodowego biorą również udział działkowicze. Wystawa osiągnięć Pracowniczych Ogródków Działkowych naszego województwa była tego dowodem. Na zdjęciu: stółisko POD pracowników WSK z Mielca

### EKIPY KONTROLNE „Nowin“ meldują

W gromadzie Piechoty (pow. Mielec) plan roczny obowiązkowych dostaw zboża wykonany został tylko w 59 proc., bo wielu chłopów zalega z obowiązkowymi dostawami. Np. Andrzej Barszcz nie sprzedał 150 kg, Anna Pipała 1.500 kg, Wojciech

Hyjek nie wywiązał się w ogóle ze swych obowiązków wobec państwa łącznie z podatkami za rok 1954.

Dostawę zboża opóźnia również brak maszyn orolowych. Wprowadzić we wsi Zarównie jest młocarnia, ale ciągnik, który obsługuje maszyny, ekipa z WSK z Mielca remontuje już przeszło dwa tygodnie.

Fr. Leś koresp.

Dzięki inicjatywie Prezydium GRN, chłopcy w Borku zorganizowali zbiorową do-

### Z Sopot



IX br. w Sopocie rozpoczęły się mistrzostwa Polski jachtów morskich, w których bierze udział 96 zawodników i 24 zawodniczek. Na zdjęciu: Jachty na trasie zawodów. CAF — fot. Celle

### Z kraju w kilku wierszach

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przebywał w Polsce z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej delegację Wschodniozwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS).

W wtorek, 20 bm. rozpoczął się w „Czechniczy“ podstawowej elektrowni dolnośląskiej systemu energetycznego — rozruch wielkiej turbinoprądnicy o mocy 55 MW, wyprodukowanej w zakładach „Skoda“ w Czechosłowacji.

W gmachu „Zachety“ 20 bm. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy grafiki rumuńskiej, zorganizowanej staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Związku Polskich Artystów Plastyków.

ostatnio przebywała w Polsce na zaproszenie ministra budownictwa miast i osiedli delegacja francuskiego ministerstwa odbudowy i budownictwa mieszkaniowego. Delegacja francuska zapoznana się z budownictwem mieszkaniowym na terenie Warszawy i Nowej Huty oraz zwiedziła zabytki Krakowa.

Na europejski kongres hematologów wyjechali do Friburga w Niemieckiej Republice Federalnej polscy naukowcy.

Już za kilkanaście dni w nowobudujących się zakładach obuwicznych w Nowym Targu uruchomiona będzie pierwsza hala produkcyjna.

Przeważająca większość młodej załogi zakładów rekrutuje się spośród górali okolicznych wiosek.

(PAP)

### ROZPOCZYNAMY kisenie kukurydzy

W województwie naszym wkrótce przystąpimy do zbioru kukurydzy do celów kiszonych na okres zimowy dla inwentarza. Praktyka i nauka dowodzi, że najkorzystniejszy jest zbiór kukurydzy w okresie mleczno-woskowej dojrzałości ziarna. Wtedy bowiem większość bo około 70 proc. ziarna jest jeszcze miękka. Reszta ziarna bo około 30 proc. jest już dość twarda i bardziej dojrzała. W tym też okresie nie ma żadnej różnicy w wartości pokarmowej między ziarnem niedojrzałym, a w pełni dojrzałym i różnica polega tylko na zawartości wody. Przyspieszając zbiór otrzymujemy równocześnie ziarno o pełnej wartości odżywczej oraz zieloną soczystą masę, którą straciłobyśmy zbierając ziarno w pełnej dojrzałości, gdyż po zerwaniu kolb liście schną. Z tego wynika, że nie można sprzątać kukurydzy ani za wcześnie ani za późno, bo w obydwu wypadkach tracimy na ilość i wartości paszy.

Jedynie zatem słuszny i celowy jest oddzielny sprzęt i zakiszanie kolb kukurydzy, a następnie oddzielny sprzęt i kieszonki z lodem i liści. W ten sposób uzyskujemy doskonałą kieszonkę treściwą z kolb dla trzody chlewnej, z lodem i liści otrzymamy soczystą i zdrową kieszonkę dla bydła. Łączny sprzęt i zakiszanie lodem wraz z kolbami jest niecelowe bo uniemożliwia skarmianie kieszonki przez świnię jako paszy treściwej.

Kieszonki kolb wraz z lodem może mieć miejsce w wypadkach późnego siewu kiedy kukurydza nie osiągnie dojrzałości przez świnię jako paszy treściwej.

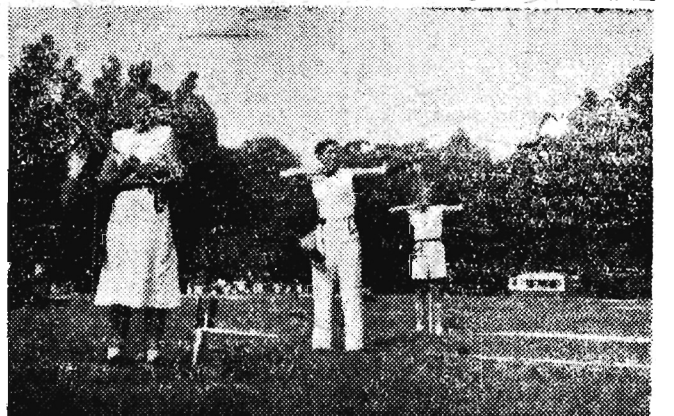
Warunkiem gwarantującym udanie się kiszonki to dokonanie zbioru, ścięcia, uciebie i przykrycie zbiornika w ciągu jednego dnia. Pozostawienie ściętych kolb lub zielonej masy chociażby przez jedną dobę grozi za-

grzaniem i zmarowaniem cennej paszy.

Kolby kukurydzy dobrze jest zakiszać dodając około 65 proc. parowanych lub surowych rozdrobnionych ziemiaków na 35 proc. kolb. Dalszym warunkiem udania się kiszonki to usunięcie powietrza przez uciebie i dokładne przykrycie. Kiszonki dokonywać będziemy w trwałych dołach silesowych, dołach ziemnych i przykach przy użyciu papieru silosowego. Na terenach podmokłych silesowate będziemy w przykach przy dobrym uciebie i okryciu, by nie dostało się do środka powietrze. Do ciecía kolb kukurydzy używać można sieczkarni lub młocarni sztyftowych.

Nie można również marnować lodu po sprzącie kukurydzy na ziarno, które stanowi również cenną paszę i zakiszamy je z innymi zielonkami.

Stefan Dunikowski WZR



W Opolu w dniach od 7—11 odbywały się Łucznicze Mistrzostwa Polski. W konkurencji kobiet mistrzynią Polski została Katarzyna Wiśniewska Budowlani Rzeszów. (Katarzyna Wiśniewska jest mistrzynią świata). Na zdjęciu: Od lewej: Kleskówna (Sparta Rzeszów), Wiśniewska (Bud. Rzeszów) i Kondracka (Sparta Warszawa) podczas zawodów. CAF — fot. Marzall

Skończyło się wraz z Festiwalem

# Wielkie i małe problemy młodych

Okres festiwalowy był dla młodzieży Sędziowskich Zakładów Drzewnych wielką próbą sił. Postanowiono wtedy zmierzyć się nie na żarty w produkcyjnej walce, wypróbować swoje możliwości. W tym celu utworzono w zakładzie trójki zetempowskie. Współzawodnictwo między poszczególnymi grupami przyniosło nielada sukcesy. Zażyczyły szczególnie na stolary.

... Mietek Król wykonał 250 proc. dziennego zadania, Staszek Wasacz tyleż samo, Marian Starek jeszcze więcej — takie wieści dochodziły codziennie po zakładzie, takie wyniki przynosiło festiwalowe współzawodnictwo. Celem szlachetnej rywalizacji młodych robotników była również oszczędność materiału. Tu wybił się Mietek Król ze stolarni. Jego nowa metoda — bardziej ekonomiczne wycienianie sprężek kołowych z materiału listwowego przyniosła poważne oszczędności.

Wyniki produkcyjne jakie wielu młodych osiągnęło w dniach poprzedzających warszawskie spotkanie i potem w czasie jego trwania obserwujemy i dziś, Mietek Król, Staszek Wasacz, Marian Starek tak samo wykonują w 250 proc. swoje codzienne zadania, a niekiedy, nawet dochodzą i do 300 proc. Wszelkie ulepszenia w produkcji, w organizacji pracy, których dekonano w tamte dni pozwalają młodym znacznie przekraczać swoje normy i to jest oczywiście wielka zdobycz młodziwej załogi, to jest trwały niezaprzeczalny sukces festiwalowej walki. Czy młodym kolektywowi

SZD należy się jednak tylko i wyłącznie pochwała? Chyba nie. Okres lepszy... b. dzej przemysłowej i sumiennej festiwalowej pracy wykazał jak wielkie są jeszcze możliwości podniesienia wyników produkcji, jej jakości, oszczędności materiału. I to właśnie powinien być kierunek rozwojowy, to droga po której w dalszym ciągu mają kroczyć młodzi robotnicy zakładów. Tymczasem... tymczasem wraz z zakończeniem Festiwalu zeszło się z drogi dalszych poszukiwań w doskonaleniu produkcji itp. Wyniki festiwalowych dni jak podkreślaliśmy utrzymują się na dal (i to jest bardzo dużo) ale inicjatywa zdobywania nowych, jeszcze lepszych sukcesów w oparciu o już osiągnięte, zamarała.

Skończyło się wraz z Festiwalem współzawodnictwo młodziwowych trójek. Skończyło się dlatego, że przestały one istnieć. I chociaż ta forma pracy okazała się w praktyce cenna i wielce pożyteczna zarząd kół i aktywność zetempowski nie uczynił nic by przedłużyć ich żywotność. Fakty te pozwalają stwierdzić, że młodzi sędziowskich zakładów nie rozumiała w pełni głębokiej, żywej treści festiwalowych idei.

Celem wielkiej festiwalowej pracy był nie tylko „wybuch ognia” na drzewiąg miesiąca czy dwóch. Chodziło i chodzi nadal o to, by lepsza, sumiennejsza, bardziej wnikliwa i wszechstronna praca, kół ZMP zaktywizowała całą młodzież, zbliżyła ją do codziennych zadań, zwiększyła jej zainteresowania sprawami swojego zakładu, gromady i wzbudziła w niej poczucie odpowiedzialności za wykonanie tych zadań. Tylko taka praca może zapewnić trwałość „festiwalowego czynu”... nie tylko produkcyjnego, ale tak szeroko pojętego jak w dniach

warszawskiego spotkania. Aby jednak to osiągnąć praca kół ZMP nie może słabnąć ani na chwilę... Podtrzymać atmosferę czynu, za pałą i radości — oto codzienny obowiązek.

Niejedną z czytelników za da sobie zapewne w tym miejscu pytanie, dlaczego tak szybko ostygła w Sędziowskiej atmosfera festiwalowych dni? Otóż właśnie... rozpatrzmy przyczyny.

Czyn produkcyjny i wyniki, walka o to, kto pojedzie na Festiwal — wokół tych spraw skupiała się cała praca kół. Problemy bardzo istotne, ale zawężone do procentów normy nie mogły odegrać zasadniczego znaczenia w wychowaniu młodziwowej załogi. Aktywność zetempowski i partyjni nie potrafił wiązać tego produkcyjnego ożywienia z kształtowaniem świadomości, charakteru młodego robotnika cech uczciwości i szlachetności. Nie wykorzystał produkcyjnej walki dla wyrobienia poczucia odpowiedzialności u młodych ludzi za sprawy zakładu, nie potrafił wiązać tych codziennych problemów pracy ze sprawą umocnienia naszego ustroju, utrzymania pokoju. Tylko takie zrozumienie sprawy może przynieść trwały rezultat w postaci codziennej troski o sprawy zakładu, lepsze wyniki nie tylko moje, ale i mojego sąsiada, o wzorową postawę każdego z młodych.

Wszystkie te problemy wymknęły się z pola działania organizacji ZMP SZD. I śmiało można rzec, że z okresu festiwalowego nie wyszła ona bogatsza o nowe formy pracy, ani bardziej żwarta, ani też nie wzrosła liczebnie mimo, że prawie 50 proc. młodzieży zakładu jest poza kołem. Czy można się teraz dziwić krótkiej trwałości festiwalowego zrywu, nie mającego oparcia w głębszym zrozumieniu politycznych podstaw.

Szablon w pracy kół ZMP przy sędziowskich zakładach powoduje, że w dalszym ciągu nie widzi się tu poszczególnych ludzi z ich różnymi charakterami, nawykami, którym potrzebna jest opieka kolektywu. A są to problemy niezmiernie istotne, ściśle związane ze sprawami produkcji i zakładu. Ot chociażby Józef Nalepka. Czy jego ostatnie zaniedbania w pracy nie są problemem, nad którym powinno dyskutować całe koło. Byłaby to lekcja wychowawcza nie tylko dla Józka, ale i całego kolektywu. Kole dzy Nalepki znajdują przyczyny jego zaniedbań tym prędzej więc mogli by mu pomóc.

Są i inne problemy... Sprawa szlachetności wobec organizacji Mietka Króla, członka zarządu i przewodnika w produkcji. Koledzy wiedzą, że niewłaściwa niekiedy postawa Mietka zasługuje na krytykę, na szczerą omówienie jego postępowania.

Przypomnę tu fakt odciążenia członków kół od pójścia na ostatnie zebranie ZMP. Od owego wypadku upłynęło już parę tygodni a do decydującej rozmowy z Królem nie doszło. Kłedzy z zarządu boją się go obrazić (Mietek nie lubi krytyki). Ale przecież sprawę trzeba wyjaśnić.

U Mietczyława Króla można zauważyć również inne wady — zaoczność, wynoszenie się ponad innych, które przebijają chociażby w tym, że Mietek, który otrzymał od państwa bezpłatne przeszkolenie w swoim zawodzie (stolarz-maszynowy) i dobrze zarabiał, chce uciekać stąd do pracy biurowej. Bez pomocy kolegów, Mietkowi trudno będzie wyżyć się tych wad charakteru. Jest młody, ma zaledwie 19 lat. Dawniej stracił rodziców. Fakt ten nakłada tym większy obowiązek na kolektyw w którym Król żyje i pracuje.

Król nie jest wyjątkiem. Inni także mają swoje kłopoty, zainteresowania, marzenia, które w kolektywie można przynajmniej częściowo rozwiązać... Staszek Wasacz marzy o pracy w wielkim mieście, bo tam są kina, teatry, a on to lubi. Zrozumiałe.

Czy te problemy nie nasuwają kierunku pracy dla organizacji zetempowskiej? Chyba tak. Trzeba je tylko umiejętnie rozwiązywać... nie kryżując, nie nerwami, czy wyrzucaniem z kół — to metody kapitalistyczne. Można przecież znaleźć sposób na to... że Mietek poczuje się dobrze w zakładowym gronie, pokocha swą pracę, że Staszek znajdzie wymarzoną rozrywkę w pięknej zakładowej świetlicy.

Przy SZD jest kilka zespołów artystycznych, które nieestety w swoim zakładzie nie lubią się „produkować”. W programie ich pracy są najczęściej wyjazdy do innych miejscowości. Wprawdzie zarząd kół uważa, że zespoły to sprawa rady zakładowej, ale my jesteśmy innego zdania. Praca zespołów to również sprawa ZMP, tym bardziej, że skład ich jest w większości młody.

— Te i nie tylko te sprawy... jest jeszcze wiele innych — życie robotników w DMR i wszystkie wielkie i drobne problemy młodych ludzi nie mogą uchodzić uwadze organizacji ZMP.

Tylko w oparciu o dokładną znajomość spraw nurtujących młodzież, jej zainteresowań i upodobań można obrać właściwy kierunek pracy wychowawczej, która przyniesie trwałe rezultaty. Nie jest to zadanie proste. Kolektyw zetempowski Zakładów Drzewnych w Sędziowskiej jest bardzo młody. Dlatego też potrzebna jest mu szczególnie duża szczerza i bezpośrednia pomoc podstawowej organizacji partyjnej.

(h.w.)

## CENTRALNE DOŻYŃKI W WARSZAWIE



Na zdjęciu: Delegatki z woj. opolskiego, olsztyńskiego, poznańskiego i bydgoskiego w strojach ludowych.

CAF — fot. Z. Wdowiński

## Nie wszyscy o tym wiedzą

### Wpływ izotopów promieniotwórczych na rozwój roślin

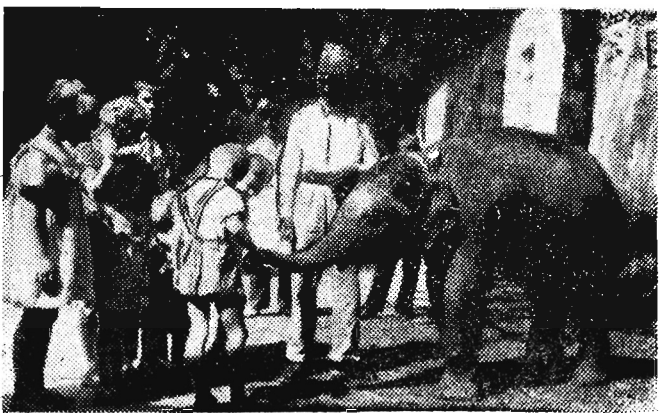
Bardzo ciekawe doświadczenia i mające olbrzymie znaczenie dla rolnictwa są prowadzone przez Instytut Fizjologii Roślin Akademii Nauk ZSRR. Wynikają one z odkrycia korzystnego wpływu izotopów promieniotwórczych na wzrost i plonowanie roślin. Uczni radzieccy wykazali, że np. kukurydza naswietlana promieniotwórczym izotopem kobaltu daje o około 20 proc. plonu wyższe niż w normalnych warunkach. W wyniku podobnego naswietlenia o 15 proc. z ha wzrosły buraki cukrowe. Poważnie zwiększyła się zawartość cukru w tych burakach — około 70 proc.

### Prześwietlanie metalu półmetrowej grubości

Na zorganizowanej w Genewie wystawie „Atom w służbie pokoju” wielkie zainteresowanie wzbudził radziecki defektoskop — aparat służący do przeszświetlania metalowych odlewów za pomocą promieniotwórczego kobaltu.

Defektoskop nie wymaga zasilania prądem elektrycznym i może bez przerwy pracować szereg lat. Promieniotwórczy kobalt defektoskopu wysyła tak silne promienie, że przenikają one przez metal półmetrowej grubości i dokładnie utrwalają na kliszy fotograficznej jego wewnętrzną budowę. Wybrał—Stap.

Parowiec „Stawropol” przywiózł do portu odeskiego dwa słonięta, przysłane przez premiera Indii J. Nehru jako dar dzieci hinduskie dla dzieci radzieckich.



Na zdjęciu: Dzieci zawierają znajomość ze słoniatkiem Rawi (Słońce) w ogrodzie zoologicznym w Odessie. Fot. CAF.

## Głos maia czytelnicy

### W sprawie artykułu pt. „Problem drogowy nie wszędzie na dobrej drodze”

Z artykułu mgr. Zdzisława Postępskiego pt. „Problem drogowy nie wszędzie na dobrej drodze” dowiedzieliśmy się dopiero na jakim bezdrożu ten problem się znajduje. Nie wiemy, czy ten artykuł ma być niewczesnym żartem dowodem „słabego rozumienia” potrzeb drogowych (w tym wypadku powiatu brzozowskiego), czy też po prostu — kpiną ze smutnej rzeczywistości.

Główne drogi Brzozowa na Rzeszów, Sanok oraz stację kolejową Rymaków, podobnie jak do wązów pozostałych po wysychłych potokach górskich, wszelka jazda jest tam karkołomną sztuką oraz „idealnym” urządzeniem do rekordowo szybkiego niszczenia transportowego; nawet pies trudno się tam poruszać. Tymczasem gdzieś „tam na górze planuje się drogi Niebocko — Grabówka, Górki — Strachocina itp.

Typowym jest „plan” tej ostatniej, bowiem równie dobrze można było zaplanować odcinek Górki — Czartowska Góra, albo Górki — Djabie Moczary. Górki mają budować drogę do Strachociny, która miała służyć niewiadomo komu, bowiem Górki nie są związane ze Strachociną, absolutnie nie! „Plan” nie pomyślał jednak o bardzo ważnym dla Górek połączeniu z Grabownicą. W Grabownicy jest bowiem jeszcze Główna Spółdzielnia, która przydzieli i wyda sztuczne nawozy, węgiel, maszyny i inne urządzenia rolnicze, których nie ma żadnej przewieź. Tam też muszą chodzić chłopcy z Górek w tych sprawach i innych, bo i Postępek MO tam się mieści i najbliżej poczta, tam pracują także dziesiątki robotników z Górek i wszyscy oni muszą „korzystać” ze ścieżek i bagien, gdyż niewiadomo nawet, które z nich ma być właściwą drogą. A „plan i dokumentacja techniczna” starają się Górki połączyć ze — Strachociną i

— o ironio — skarżą się na „niechęć świadczona ludności”, na „brak zainteresowania” itp. „ustosunkowanie się do społecznych czynów drogowych”.

Jeżeli wspomniany w art. „płony” w ten sposób planowały wszędzie, to takie „plany” są tylko dowodem biurokratycznego podejścia do drogowych potrzeb ludności wiejskiej, ale nie ich wykładnikiem i nie dziwnego, że ta ludność opiera się tej bezsensowności, jaką byłby wkład jej pracy przy realizowaniu takich „planów”.

Obserwator z Górek



Niziny nad Sanem, w pow. leskim i ustrzyckim, w samym sercu Bieszczad, to w marzonym terenie pod uprawę zbóż. Wyżej na górskich pastwiskach i poloninach można wypaszać tysiące owiec i bydła.

Pamiętacie jesień ubiegłego roku? Pamiętacie o czym to wntczas najwięcej rozprawiano? Przypomnijcie sobie II

Plenum KC PZPR i rzuczone na nim hasło, które porwało za sobą ludzi — zlikwidujemy odłogi, na ziemi dotychczas zarastającej zieliskiem wyrosną lany zbóż.

W gazetach pisano: traktory orzą odłogi, w Olsztyńskim; brigiady traktorowe zasiały zboże na zaoranych odłogach w Szczecińskim; na odłogach w Lubelskim powstają nowe PGR.

Rzeszowskie nie zostało w tyle w tej walce o nowy chleb. Na południe naszego województwa jechały pociągi. Na wagonach liśnięły bura zielenią nowiutki „Urusy”. Blyszczały w jesiennym słońcu okładnice i lemiesz traktorowych plugów. Babie lato omotywała to sterty bron i innych narzędzi rolniczych.

W Łukawicy, Sanoku, Łupkowie, Szczawnem, Ustrzykach, Olszanicy, Zagórz młodzi traktorzyści, mąci niespokojnym warkotem traktorów prawie dziesięcioletnią ciszę, jaka panowała w nizinnych partiach Bieszczad. Zmłykały sarny i jelenie z dotychczasowych pastwisk. Nawet niedźwiedzie które chodziły blisko Baligródu wyniosły się głębiej w las.

Orano dniami nocami. Traktory mczolnie jak żuki wspinają się na łagodne zbocza gór i ostrożnie zsuwały się w zagłębienia potoków. Lemiesz plugów cięły uparcie twardą caliznę ugorów. Okładnice wywalają na wierzch skiby nieprawidłanej od lat ziemi. Bieszczady w te dni od Jaślik po Ustrzyki pełne były ruchu, warkotu, życia.

Nikt nie wiedział (i dotąd dokładnie nie wie) ile wtedy zaorano. W Zespole PGR Baligród np. zapłacono za zaoranie 1500 ha ziemi, zaorano zaś podobno niewiele ponad 1000 ha. Nikt też chyba nie miał ustalonej koncepcji co z pooranym polem robić, jak tu na dalszą metę gospodarzyć.

Mówiono o likwidacji odłogów,łożono na to środki, więc je likwidowano. Wtedy, jesienią, niewiele z zaoranych pól obsiano. Wiosną coś więcej, ale też nie wszystko. Tu i tam — w Rabem, Skorodnem, Kalnicy II, Smolniku pozostały zaorane odłogi, które z powrotem zaczęły zarastać trawą. Przyczyny tego były różne: albo pole źle poorało, albo brakło ziarna na zasiew, albo orki wykonano

## Na przelaj (III) przez Bieszczady

w miejscu takim, że nawet ziarna w glebę rzucić się nie opłacało. W pow. ustrzyckim liczą np., że takich zaoranych, a nie zasianych pól będzie około 700 ha. Warto przy okazji zliczyć ile takie „przedsięwzięcie” kosztowało.

W gorące dni tamtegorocznej jesieni likwidacji odłogów rozmawiałem w Jabłonkach z agronomem kontrolującym przebieg orki. Oceniając sytuację, stwierdził mniej więcej tak:

— Mamy tu siac pszenice. Boję się jednak... boję się czy pszenica przywieziona tu gdzieś z poznańskiego urodzi tyle ile wrzucono jej w ziemię przysiewie. Tam niziny, tu góry. Gdy tam jest już ciepło, tu jeszcze śnieg leży. Trzeba by tu koniecznie umieścić gdzieś Stację Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin i szukać odmian zbóż najlepszych dla tych terenów. Gdyby tu na początku zebrano z 5 tys. ha po 10 q zboża, byłoby tego 5 tys. ton — tzn. 5 pociągów ziarna.

Minał od tego czasu prawie rok. Znów znalazłem się w Jabłonkach. Trochę

się tu jednak przez ten rok zmieniło. Stoi jeszcze ten sam baryk mieszkalny, ale około niego wyrastają budynki gospodarce. Tak samo dziko i z fantazyjnymi zakrętami płynie potok, który oddziela zabudowania PGR od pól, ale tam gdzie jesienią orały traktory, złoć się teraz pszenica, pracują przy sprzecie zbóż ludzie, stoją pierwsze stygi ziętego zboża.

Niby krok naprzód zrobiono, a jednak ludzie pesymistycznie jakoś oceniają start gospodarstwa. Plony małe. Pszenica daje po 3 q z ha. (widać jednak odmiana zboża na te tereny nie była odpowiednia). Snopowiązałki, przysiane tu z woj. łódzkiego, psują się co chwila. Brakuje wozów konnych, brakuje przyczep traktorowych. Młocarni z Zespołu PGR w Baligrórze trudno się doprosić. Ma ich bowiem tylko — dwie. Ludzi do pracy brakuje. Mieszkać nie ma gdzie.

# INWESTOR musi wiedzieć za co płaci

Dochożdziły do nas sygnały, że w „Naftobudowie” w Gliniku Mariampolskim, marnuje się materiały, nie przestrzega harmonogramu robót, że w ogóle to przedsiębiorstwo, a zwłaszcza grupa robót nr 5, pracuje źle. Tow. Michna, kierownik działu inwestycji tamtejszej rafinerii, dla której przedsięwzięcie to wykonuje roboty, ma inne zdanie w tej sprawie. „Naftobudowa” pracuje nieźle. Czasem tylko opóźnia termin oddania jakiegoś obiektu. No, ale trzeba ich rozumieć, mają trudności. I my również jesteśmy zdania, że oceniając pracę jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, powinno się wnikać w jego trudności.

Ale dziwić nas powinna pewna krótkowzroczna polityka i opóźniona reakcja Biura Projektu przy „Naftobudowie” w Krakowie, które zbyt późno dokonuje korekty w swoich dokumentacjach technicznych budów, powodując przez to straty i opóźnienia w oddaniu do użytku obiektów. Oto np. urzędzenie do rafinacji selektywnej krezolem, miało być oddane do użytku 30 września br. Nie oddano go w terminie, ponieważ trzeba było poczynić dość poważne korekty w dokumentacji technicznej budowy, która już trwała. Błędy te spostrzeżono na budowie podobnego urządzenia w innej miejscowości, która oddana była do użytku o wiele wcześniej. Zanim o wadach budowy zawiadomiono grupę robót nr 5 w Gliniku, prace posunęły się daleko naprzód, co tym kosztowniejszymi czyniło późniejsze przeróbki. Według „najtańszej” oceny przeróbki te podrożyły budowę samego obiektu nie mniej jak o 20 proc. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę fakt, że koszty budowy takich urządzeń i obiektów się gają dziesiątków tysięcy, a nawet milionów złotych, to będziemy mieli jasny przykład jak dalece podrażają się nasze inwestycje właśnie wskutek takich przeróbek. Oczywiście, że nic tu nie zawiniła grupa robót nr 5. Była ona tylko wykonawcą woli zwierzchnika, w tym wypadku Biura Projektów i Dyrekcji „Naftobudowy” w Krakowie. Prawdę mówiąc, to nawet „Naftobudowa” przy tej okazji nie poniosła żadnych strat, bo wszelkie dodatkowe prace sfinansował inwestor.

„Ale czy tylko ważne tu jest kto zapłacił? Oczywiście, że nie! Najważniejszą sprawą

w tej materii jest kto i jak wydatkował państwowo pieniądze i jaki był rezultat tego wydatku. Nie ulega chyba wątpliwości, że tak wykonawca jak i inwestor powinni razem dążyć do obniżenia kosztów własnych budowy.

Obiektywna sytuacja na budowach w Gliniku Mariampolskim prowadzonych przez „Naftobudowę” wskazuje, że raczej tak nie jest. Porównując obecny stan gospodarki „Naftobudowy” w Gliniku, z sytuacją z roku ubiegłego, widzimy, że nastąpiła tu gruntowna poprawa pracy, mająca uzasadnienie chociażby w tym, że zapewniło to tu trwały front robót i zlikwidowano tzw. przestoje. Kierownik grupy robót nr 5 z dumą pokazywał mi 108, a nawet 116 proc. wykonania planu miesięcznego, cyfry wygospodarowanych oszczędności. Miał jednakże życzenie, aby wcześniej otrzymać dokumentację techniczną budów i wszelkie propozycje budowy rzeczy nowych, tak od swej dyrekcji jak i inwestora. No i oczywiście oczekuje dalej na zajęcie się sprawą bhp, która już poruszona była w prasie i częściowo jeszcze nie jest rozwiązana. W dalszym ciągu nie ma gdzie umieścić szatni dla robotników, ze względu na ciasnotę zamkniętego obiektu rafinerii.

Po tej dygresji wróćmy znowu do sprawy inwestora. Chodzi mianowicie o to, czy inwestor, w tym wypadku rafineria ma możliwości wpływania na obniżenie się kosztów budowy, na przyspieszenie tempa opracowywanych dokumentacji na racjonalne i w porę robione korekty. Niewątpliwie tak:

Ale jak dotychczas dział inwestycji z tych możliwości za mało korzystał. Za mało było starań i interwencji z jego strony w krakowskiej dyrekcji „Naftobudowy” o terminowe oddawanie do użytku poszczególnych obiektów i słaby był nadzór nad prowadzonymi robotami. Całe szczęście, że obecny kierownik grupy robót nr 5 tow. Kubowicz, to dawny pracownik rafinerii i na ogół obeznany z potrzebami tego zakładu. Czuwa więc sam aby unikano takich czy innych pomyłek, a nieraz radził inwestorowi, jakby łatwiej wybudować potrzebne urządzenia. Zdarza się bowiem, że sam inwestor najpewniej nie świadomie działa na swoją szkodę.

Oto np. rafineria w Gliniku Mariampolskim zamówiła w FMIŚW tzw. podesty do zbiorników. Miały one być wykonane z grubej kilkunastocentymetrowej blachy. Ale ponieważ FM opóźniła wykonanie zamówienia, jego realizację zlecono „Naftobudowie”. Ta ostatnia nie tylko wykonała je w terminie, ale wykonała je z pretów, ze złomu. Jakość podestów z pretów w niczym nie ustępuje projektowanemu podestom z blachy, a koszt ich jest mniejszy przynajmniej o 50 proc. Gdyby te same prety wykonała FMIŚW z blachy grubej, inwestor ponosiłby większe koszty. Oczywiście, że to co zrobiła „Naftobudowa” jest w pewnym sensie usprawnieniem racjonalizatorskim i powie, ktoś, że kierownik działu inwestycji przedsiębiorstwa niekoniecznie musi być racjonalizatorem, albowiem nie wszyscy ludzie rodzą się racjonalizatorami. To prawda. Ale prawda jest również i to, że wszędzie tam, gdzie myśli się po gospodarsku, jest zawsze trochę racjonalizatorstwa.

Problem współpracy między wykonawcą a inwestorem jest starą. Nie ma potrzeby krytycznie o nim pisać tylko na podstawie obserwacji budów prowadzonych przez „Naftobudowę” w Gliniku. Ileż to było narzekań i kłopotów, strat, niedotrzymywania terminów w Jaśle, Krośnie, Sanoku i gdzie indziej. Źródła tych kłopotów były te same. Brak współpracy i koordynacji czynności, między inwestorem a wykonawcą. Po dziesięciu latach różnych doświadczeń naszego budownictwa, czas już wreszcie, aby problem ten uczynił faktem dokonanym. Nie tylko w formie narad i oficjalnych spotkań inwestorów i wykonawców, ale w formie osobistych kontaktów, wzajemnych konsultacji gospodarczych. Na tego rodzaju konsultacjach obie strony powinny zdecydować, co i kiedy zastosować (zarówno w odniesieniu do materiałów jak i ludzi) będzie korzystniejsze dla naszego budownictwa. Dojrzały już warunki ku temu, aby na sprawy ogólnospołeczne, nie patrzeć przez interes własnego podwórka. Nie może być obojętny inwestor na to, że traci wykonawca — wykonawca gdy traci inwestor. Zarówno w jednym, jak i drugim wypadku, chodzi o nasze wspólne pieniądze, gdy praktycznie rzecz biorąc, stracone gdziekolwiek, pomniejszają nasze możliwości gospodarcze.

WŁ. ŚWIDRAK

# ŁUDZIE i MASZYNY

Maszyny rolnicze coraz bardziej zdobywają sobie na wsi prawo obywatelstwa. Z każdym rokiem coraz więcej chłopów zawiera umowy z POM lub GOM, z każdym rokiem więcej siewników, żniwiarek, młocarni pracuje nie tylko w spółdzielniach i PGR, lecz także na polach indywidualnie gospodarujących chłopów. W czasie tegorocznej wiosennej kampanii siewnej, w gospodarce chłopskiej zasiano siewnikami GOM o 27 proc. więcej zboż niż w 1954 r.

Jednakże jeszcze wielu gospodarzy uprawia ziemię i zbiera plony starym sposobem. Nurtuje ich szereg wątpliwości. W listach do redakcji chłopcy zapytują czy wypożyczenie maszyny z ośrodka nie jest zbyt kosztowne, pytają o ceny i warunki zawarcia umowy z POM lub GOM.

Poruszone wyżej sprawy dotyczą niezmiernie ważnego zagadnienia w życiu naszej wsi: co zabezpiecza lepsze plony — praca maszynowa czy ręczna? Dlaczego właśnie mechanizacja jest podstawowym warunkiem rozwoju gospodarki rolnej i postępu na wsi?

Wiemy o tym jak wielką ulgę przynoszą maszyny w pracy na roli, o tym, że uwalniają one rolników od hardwół podczas żniw, prac wiosennych lub jesiennych. Orka, najczęściej jednym koniem i bezkolejnym plugiem, kosztuje od świtu do nocy, codzienne „dziobanie” motyką — to wielki trud, który dobrze zna każdy pracujący chłop, każda kobieta wiejska.

Maszyna oszczędza zdrowie, pozostawia rolnikowi czas na odpoczynek. I z tego chociażby względu stanowi wielkie dobrodziejstwo dla rolnika i jego rodziny.

Ale nie tylko od ciężkiej pracy wyzwala chłop maszyną, wypożyczoną z POM czy GOM. Wypożyczając maszynę z POM lub GOM, mało i średniorolny chłop uwalnia się od kułackiej „pomocy”. Korzystając z „pomocy” bogatego sąsiada, który często chętnie służy

mu swymi końmi lub maszyną, musi on potem w pocie czoła odrabiać w jego gospodarstwie, zaniedbując swoje własne. Zarówno zapłata gotówką za tę „pomoc”, jak stosowany najczęściej odrobek, który najbardziej opłaca się kułakom, o wiele więcej kosztuje chłopca, aniżeli opłata wniesiona do ośrodka maszynowego.

Opłaty, pobierane przez ośrodki maszynowe za wypożyczenie sprzętu, są całkowicie dla chłopca przystępne — świadczy o tym porównanie tych opłat z sumami, jakie płaci się na wsi za wynajęcie kosiarza czy oracza. W jednej z gromad powiatu jarosławskiego chłop obliczył, że np. ręczne skoszenie jednego ha żyta, związanie snopków, nie wliczając w to ustawienia styg, kosztuje ponad 300 złotych. Wykonanie tej samej pracy przez maszynę GOM kosztuje według cennika 165 zł. Podobnie jest z orką: za zaoranie 1 ha chłop płaci ośrodkowi maszynowemu 242 złote, a oraczowi za tę samą pracę trzeba zapłacić ponad 300 zł. POM pobiera bardzo niskie opłaty za młockę zboża u mało i średniorolnych chłopów: wymłócenie 1 q zboża kosztuje tylko 4 zł i 3 kg ziarna.

I jest także rzeczą dowiedzioną, że nigdy ręcznie nie można tak dobrze uprawiać roli, jak maszyną. Weźmy chociażby orkę pod oziminy. POM wykonuje ją zwykle z przedplużkiem, co ułatwia walkę z chwastami, przy czym orze o wiele głębiej aniżeli plug zaprzężony w konia. Przekonali się także rolnicy o ile lepszy jest siew przeprowadzony siewnikiem — zapewnia to nie tylko lepsze i równiejsze wschody, ale i oszczędza ziarna. Szybciej, lepiej i skuteczniej przeprowadza się również z pomocą maszyn uprawy międzyrzędowe.

Jeśli wypożycza się maszynę z POM, to bardzo opłaca się korzystać z nich wspólnie, np. przez kilku lub kilkunastu sąsiadów. Nie ma wówczas kłopotu z obsługą,

bo cała grupa przenosi się wraz z maszyną kolejno od jednego gospodarza do drugiego. Cała taka grupa jak np. w przysiółku Grabskie w pow. Łańcut wspólnie zawiera umowę z GOM; tak pracują np. grupy wzajemnej pomocy przy GOM w pow. Przemyśl, Gorlice i Jasło. Duże korzyści daje także organizowanie wspólnego kłosa. Nie trzeba wtedy ciągnąć ciężkiej młocarni z zagrody, tracić czas na instalowanie maszyny. Kilku lub kilkunastu sąsiadów dostarcza swe zboże na jedno kłospisko, wspólnie przeprowadza omloty.

Różnorodną są możliwości wspólnego korzystania z maszyn. Czy niesłusznie byłoby np. tworzenie zespołów dla korzystania z traktorów, albo zawieranie z POM umów na wykonanie całego kompleksu prac związanych z daną uprawą?

Maszyna usprawnia pracę, łączy z sobą ludzi, uczy wspólnego koleżeńkiego wysiłku, który przecież o ile lepsze daje wyniki, niż zabiegi jednego człowieka. Już stare ludowe przysłowie mówi: „Jednemu gorzej, w gromadzie... sporzej”.

Do nowych metod, choćby były jak najlepsze, człowiek przekonuje się powoli. Podobnie jest i z mechanizacją na wsi. A przekonanie chłopca może najlepiej wysoka jakość prac wykonywanych w jego gospodarstwie przez POM i GOM. Jest więc przede wszystkim zadaniem aparatu ośrodków maszynowych walczyć o jak najstarszą maszynową uprawę i sprzęt.

Wyprowadzenie tej jesieni większej ilości POM-owskich i GOM-owskich maszyn na chłopskie pola stworzy podstawy do przyspieszenia procesu mechanizacji naszego rolnictwa, do zmechanizowania poważnej części chociażby najważniejszych prac polowych w gospodarstwach indywidualnych. A to jest jeden z głównych czynników wzrostu produkcji tych gospodarstw.

## Z TEKI SATYRY

### „Londyńczykom”

Muszę potwierdzić wasze obawy:

Hanke p o r w a n y... pięknem

Warszawy!

\*

Po powrocie do Polski ob. Hugona Hankego, premierem tzw. rządu emigracyjnego został niejaki Pałak.

W sidiach p a j a k ó w muchy brzęczą

— Ludzie rozerwą sieć pajęczą.

TADEUSZ POLANOWSKI

# NASTROJE „WALIZKOWE”

Agronom Zespołu pełniący czasowo obowiązki kierownika gospodarstwa inż. Bączar ma też sporo wątpliwości czy gospodarstwo idzie tu we właściwym kierunku:

— Zbudowano w Jabłonkach owarzarnię. W budowie jest stajnia i obora. W tym roku ma w tych budynkach stanąć bydło i owce. Uczono mnie i z doświadczenia wiem, że nie ma hodowli bez stałej obsługi. A jak u nas skompletować stałą obsługę, gdy ludzie nie mają gdzie mieszkać?

W tym baraku? Tu z rodziną nikt mieszkać nie przyjdzie. Samotni też już narzekają i mimo, że zarabiają stosunkowo dobrze, chcą uciekać. Co tu robić po pracy? Dookoła pustki. Świećlity brak. Radia nie ma. Prasa dociera rzadko. W cztery dni po meczu ZSRR — NRF nie wiemy jaki był wynik tego spotkania.

Dodajmy. Z sytuacją taką jak w Jabłonkach, możemy spotkać się w każdym gospodarstwie Zespołu PGR Baligród. Storo się tu buduje, ale nie domów mieszkalnych dla załóg PGR-ów. W rzeczywistości, jak słusznie powiedział sekretarz KZ PZPR

tow. Straszklewicz, nastroje tu — „walizkowe”. Ludzie chcą stąd uciekać. Dyrektor Zespołu tow. Skuza i starszy księgowy tow. Skowroński, którzy przyjechali tu z woj. warszawskiego i od wiosny, z braku mieszkań, pędzą „kawalerski” żywot, wymówili pracę. Kierownik PGR w Kalnicy I tow. Świder nie sprowadza tu rodziny, bo i do czego?

Ludzie by tu pracowali, byle stworzyć im ludzkie warunki życia. Chcą żeby np. w Kalnicy I był nie tylko barak, ale domy mieszkalne, sklep i szkoła. By podobnie było w Jabłonkach, w Zernicy, Kalnicy II, Smereku, Krywem, Przysłupiu, czy Serednem. Chcą, by poprawić drogi, zbudować mosty, tym bardziej, że budulca — drzewa, kamieni, żwiru tu nie brakuje.

Ludzie chcą, ale... stają temu na przeszkodzie planowania. Stwierdził to sam dy-

rektor Zjednoczenia PGR Sanok tow. Zieliński:

— „Mamy wyprodukować w naszym Zjednoczeniu, a więc m. in. i na zagospodarowanych ściśle gruntach określone ilości zboża i żywa. Mamy wychować określoną ilość bydła i owiec. I na to kładziemy w pierwszym rzędzie nacisk. Dlatego budujemy przede wszystkim obory i owarzarnie. Muszę przyznać, że nasze inwestycje mieszkaniowe są niewielkie i nie zaspokajają potrzeb PGR-ów”.

Nie powiem żeby to były słuszne założenia. Tak jak ta bezplanowa, żywiołowa orka odłogów, tak ta polityka forsowania inwestycji gospodarczych, kosztem mieszkaniowym, polityka obliczona raczej na doraźne efekty, nie da spodziewanego rezultatu. Bez mieszkań — nie będzie ludzi do pracy. Bez ludzi nie ma mowy o wykonywaniu planów produkcji PGR.

W Zespole PGR Baligród jest na czym gospodarzyć. Jest tu prawie 15 tys. ha ziemi. Różnej ziemi — od urodzajnych pól na zboczach gór, po łąki i pastwiska, na które trudno wjechać z

traktorem. Tych ostatnich jest tu zresztą więcej. I to powinno wyznaczyć PGR-om w tym terenie kierunek gospodarki — ho dowlano-zbożowej. Z takiego Zespołu PGR ludzie w kraju dostaliby tysiący litrów mleka, setki ton masła, dziesiątki tysięcy kg mięsa, całe wagony zboża.

A przecież w Bieszczadach Baligródzki Zespół PGR nie

jest jedynym. To samo można by napisać o zespołach w Łupkowie, Telesnicy Oszarowej, Szewczenkowie. Każdy zaczął gospodarzyć na odłogach. Władnym nie ma odpowiednich zabudowań. Wszędzie trzeba budować, ale nie tylko stajnie, obory i owarzarnie, ale także domy, szkoły, świetlice. Budować PGR-owskie osiedla na wcięż jeszcze niezagospodarowanej ziemi.

Niech przykładem tu będzie PGR w Odrzechowej.

Znam go nie od dziś. Tam też gospodarstwo długo „nie szła”. Dopiero gdy w Odrzechowej wybudowano domy, obory, stodoły, chlewnie stajnie i warsztaty przyszlili ludzie i zaczęli z ochotą pracować. Dziś PGR produkuje w hodowli bydła i stał się prawdziwą fabryką mięsa i mleka. Wydaje się, że to powinno być wskazaniem dla dalszego zagospodarowania ziem w Bieszczadach.

A. Socha



W PGR Jabłonki na ziemiach, które jeszcze w ubiegłym roku były odłogami, robotnicy zbierają w tym roku pszenicę

**C**iemna rzeka". Czy pamiętacie ten wstrząsający argentyński film? Otóż owa ciemna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywały rocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb ładu aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rąbali bory, karczowali pnie, zakładali wsie, zaorywali pola, rodzili dzieci i wnuki. Dziś zamieszkuje Parane ponad ćwierć miliona naszych rodaków. Jak dają sobie radę? Czy my

nie szeroka rzeka. To Igoasu, jeden z wielkich dopływów Parany. Na rzece tej, w odległości 700 km od Arancarii, znajdują się fantastyczne, największe w Ameryce wodospady. Przechodzę przez most i zapuszczam się na chybłą drogę w jedną z dróg, biegnącą gdzieś daleko przez

## Z podróży do Ameryki Południowej Cz. VI

# PARANA mówiąca po polsku

Jan Grażyński



Grupa w krakowskich strojach

ją jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? — oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot obniża lot i w mglistej dali zarysowują się sylwetki gmachów stolicy Parany — Kurytyby.

Pierwszych wyjaśnień udziela mi kłopotliwa pończozka jeden z portierów hotelowych.

— Szuka pan Polaków — po wiada — to niech pan jedzie do Araucarii. Tam jest ich wielu.

Pojechałem. Na centralnym placu miasteczka kościół, a obok — drewniany krzyż, z napisem w języku polskim. Widocznie pamiętka z jakiegoś odpustu. Dookoła placu — domy jednopiętrowe i parterowe, murowane. Wszystkie bez wyjątku. Restauracja, krawiec, kilka sklepów, jakiś urząd. Na jednym z sztyków, bodajże właśnie u krawca, wypisane jest polskie nazwisko. Postanawiam pójść przede wszystkim na cmentarz, albowiem tutaj — wiem to z doświadczeń podróżniczych — wiele można się dowiedzieć... Na cmentarzu w Araucarii co drugi lub trzeci grób, kryje prochy Bronisława Jana, Agnieszki, Jadwigi lub Barbary. A więc niemało Polaków mieszkało tutaj w przeszłości. A jak jest dziś?

Na płotach i murach miasteczka zwracają uwagę napisy: „Federal Roguski”, „Pana deputado ostadorial Tempeski”. To kampania wyborcza: Roguski jest kandydatem na postać do parlamentu federalnego w Rio, a Tempeski kandyduje na postać do izby deputowanych stanu Parana. Zaraz za miasteczkiem pły

pola i ugory. Krajobraz pagórkowaty, lecz zupełnie inny niż w okolicach Rio czy Sao Paulo. Palm prawie że nie widać. Za to wszędzie sły na parańskie piniory. Jest to drzewo szpilkowe zbliżone do sosny, lecz o rozwiniętej koronie. Stoją te piniory pojedynczo lub po kilka, stanowiąc najbardziej uderzającą cechę parańskiego krajobrazu.

**W chacarii**  
Mija mnie właśnie furmanka, zaprzężona w parę koni. Na furmance chłop z batem i chłopka w dużej chustce, okrywającej głowę i ramiona. Zupełnie, jak w Polsce. Tylko mocna, czerwona ziemia pod nogami, tak typowa dla Brazylii i te piniory przypominają, że jestem w Ameryce. Idzie ktoś z tobolkiem w rękę. Z wyglądu — chłop. Podnoszę aparat i udaję, że fotografuję. Chłop przystaje, chwilę się waha, i wreszcie pyta po portugalsku, czy nie mógłbym sfotografować dziecka. A czy nie umie pan przypadkowo po polsku? — ryzykuję z miejsca. I oto okazuje się, że szczęście mi sprzyja. Już dawno nie mówiłem tym językiem — odpowiada już po polsku. — No więc pójdzcie pan ze mną?

Chwytam się chwiej tej propozycji i oto idziemy już międzami do „chacarii” (małe, oddzielnie stojące gospodarstwo).

Mały domek opleciony jest pnąciami się roślinami o wielkich liściach i różowych kwiatach. Piękne dekoracyjne palmy, kilka bananowców, trochę chmielu i sad z jakimiś dziwnymi owocami, ni to śliwki, ni grusze. Gospodarz pokazuje obejście i przedstawia mnie swojej żonie „Brazylance”.

Po chwili z krzaków wychodzi Murzyn w starym kapeluszu, z motyką na plecach. Zjawia się jeszcze mały chłopczyk oraz niebrydko jasnokłosej podłotek — córka gospodarza z pierwszego małżeństwa. Gospodarz ciągnie na sznurku kundla. Tak skompletowani mieszkańcy chacarii ustawiają się do fotografii. Fotografuję jeszcze oddzielnie córkę gospodarza i korzystam z okazji, aby z nią porozmawiać. Niestety, mowa ojców jest jej zupełnie nieznaną.

budową Kurytyba przypomina Radom, czy Kielce przed wojną. Dziś zaczyna zdradzać ambicje szybkiego rozwoju. Mówi o tym chociażby kilkanaście brzydki, 15-piętrowych wieżowców w samym centrum.

W Kurytybie mieszka przedstawiciel jednego z naszych przedsiębiorstw handlu zagranicznym. Od kilku lat sprzedaje nasze maszyny młyńskie parańskim młynarzom. Gdy pytam go, czy odbiorcy są zadowoleni z polskich maszyn, czy chętnie je kupują; opowiada mi ciekawą historię. Otóż na początku, zanim nasz przedstawiciel otrzymał pierwsze maszyny, miał duży trudności ze zbieraniem zamówień. Po prostu nie wierzyli, że będzie je mógł dostarczyć. Postarali się o to „londyńczyk”, twierdząc, że... Rosja nie wypuści z Polski żadnych maszyn. Toteż prawdziwa bomba wybuchła, gdy nadzedł pierwszy transport. Ludzie szli oglądać te polskie maszyny młyńskie — opowiada on — ze wszystkich stron. Szli, jak na odpust. Teraz można je sprzedawać ile byśmy tylko chcieli. W Paranie jest ze 300 młynów, z te-



### Polski osadnik przy orce

A potem pijemy w męskim gronie hervo mate: gospodarz, Murzyn i ja. Herva mate — to roślina kilkumetrowej wysokości. Z liści jej robi się wywar, zastępujący na całym południu Brazylii, a także częściowo w Argentynie, kawę i herbatę. Zaparza się herva mate w wydrążonej tykwie i pije się ją z tego „naczynia” przy pomocy rurki. Zgodnie ze zwyczajem, wszyscy ciągną napój; po kole i tą samą rurką. Trwa swobodna pogawędka, o której później, po powrocie do Kurytyby, zapiszę sobie w notatniku: Spotkałem Polaka, chłopca. Człowiek ciężkiej pracy. Jego dzieci wynaradawiają się, niestety...  
**Polska maszyna i co z tego wynikało**  
Kurytyba — to 200-tysięczne miasto, do niedawna jeszcze głucha prowincja. Za

go co trzeci lub czwarty należy do Polaka...

Trudno mi było jakoś zrozumieć tę parańską Polonię. Języka ojczystego zapomnia, a jednocześnie daje przeróżne dowody przywiązania do ojczyzny. Choćby te pielgrzymki do polskiej maszyny... Dlaczego tak się dzieje? Wydarzenie, które tu zaraz opiszę, dużo mi wyjaśniło w tej materii.

### bo tęsknię po Tobie...

Przypadek sprawił, że poznałem panią Annę. Ot, szukałem jakiejś ulicy i przechożąc właśnie pani Anna, starsza kobieta, już babcia, zaoferowała mi się ją wskazać. W ten sposób trafiłem do „Embroidero” (hafciarni), na leżącej do Anny. W dużym pokoju zastałem kilka pochylonych kobiet, zajętych haftowaniem. No, i rozgadaliśmy

się. P. Anna przyniosła fotografię w tekturowym pudełku. Na tej fotografii jest moja córka — ta co siedzi tam pod oknem, na tej drugiej — to moja wnuczka, gdy była mała. A to jest polski pochod w strojach narodowych z okazji stulecia Parany. To zaś grupa w krakowskich strojach. I p. Anna opowiedziała mi, że wyhaftowała dla wnuczki piękny gorsecik do krakowskiego stroju. Gdyby chciał kupić taki gorsecik — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 3 tys. cruzeiros.

Mimo tego przyjemnego przyjęcia, czuję się jednak w tej hafciarni trochę obco. P. Anna jest uprzejma, ale powściągliwa. Inne kobiety, które są w pokoju, w ogóle się do mnie nie odzywają. Może dlatego, że jestem znajomym z ulicy... To bardzo prawdopodobne. Jednakże po chwili mam się przekonać, że rzecz nie w tym. Proszę o jedno ze zdjęć, rzucam mimo chodem, że zabiorę do kraju. I wtedy... I wtedy wszystkie kobiety podnoszą naraz głowy i ze wszystkich stron padają zapytania: To pan z Polski? Naprawdę z Polski? Zdużona jest również p. Anna. — „Sądziłem, że to ktoś z Londynu” — mówi do mnie, jak by przepaszając. Proszę wybaczyć. Musi pan przyjść do nas wieczorem. Maż będzie taki zadowolony. Pokażę panu wnuczka. My ją po polsku wychowujemy. Niech pan, oczywiście, weźmie tę fotografię.

Cóż, przyszedłem wieczorem do państwa Filipek i muszę powiedzieć, że był to nie zwykły wieczór. Poznałem

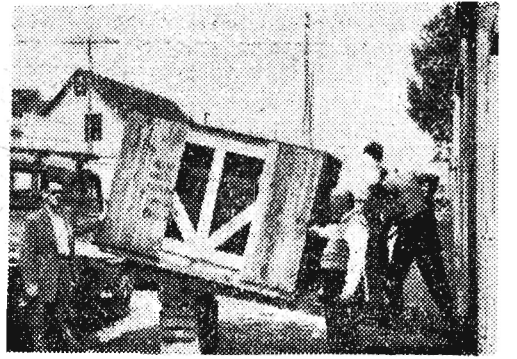
wnuczka i oczko w głowie p. Anny — Hanię. Mówi po polsku prawie bez obcego akcentu. P. Anna bardzo by chciała, żeby Hania pojechała na studia do Polski. Tylko czy są możliwości uzyskania stypendium?

Maż p. Anny, wysoki, o regularnych, nieco surowych rysach jest pracownikiem kolejowym. Oboje z żoną opowiadają mi długo i serdecznie o polskich sprawach.

A więc polska emigracja... Cóż, przeważnie sama biedota. Gdy ktoś w Paranie mówi, że jest Polakiem, to z góry wiadomo — chłop lub robotnik. Dla tego dużo młodych nie przyznaje się do polskości. Robi też wszystko co może, aby odwracać ludzi od kraju prasa londyńska. Są i wśród miejscowych tacy, którzy jej w tym pomagają. Kiedy miejscowa kolonia chciała przywieźć z Polski kostiumy krakowskie i góralskie, to p. Tempeski — ten sam, który kandyduje na postać — powiedział, że nie wolno korzystać z komunistycznej pomocy. Trzeba było samemu szyc te stroje, a przecież kosztowało to bardzo drogo. Mimo to bardzo wielu ludzi trzyma się mocno polskości. I tęskni również za krajem niedzielen z tych, co przyjechali po wojnie. P. Filipek słyszał od jednego z takich emigrantów: żeby nie ta woda, to bym pieśzo poszedł do Polski. A kiedy p. Filipek zapytał go, czemu przyjechał, to tamten po prostu powiedział, że w Anglii nie przebiegano w środkach, aby odstraszyć powracających. Mówiono, że wysła na Sybir...

O wielu jeszcze ludziach i zdarzeniach mówił mi tego wieczoru gospodarz i stopniowo spadała zasłona z nieznanych dla mnie faktów i spraw. Potem, kiedy rozeszła się po Kurytybie wieść o moim przyjeździe, z miasta, z okolicznych wsi, z dalekich miasteczek, z kolonii i chacarii Parany przychodzili do mnie inni rodacy, by podzielić się ze mną troskami, pragnieniami, tęsknotami i nadziejami. I byli to przeważnie ludzie pracy. I wtedy w dalekiej Paranie usłyszałem wiele słów świadczących o ich przywiązaniu do ojczyzny, do Wisły, do mowy polskiej. I pomyślałem sobie, że byłoby dobrze, gdybyśmy się więcej tymi ludźmi interesowali.  
Jan Grażyński

A teraz polskie maszyny młyńskie idą tu jak woda



## Eugeniusz Gruda SAUDADE

opowiesć brazylijska

„SAUDADE” Str. 51

Nie wiązali swej przyszłości z przyszłością mas ludowych, wychodzili z założenia: najpierw dać szkołę chłopu, a dopiero później z nim gadać. Daul i Rysicz, Krzemieniowski i Suchodolski, lekarze Czaki i Kossobudzki, i wielu innych patronów „Kultury” zgodnie hołdowało tym przekonaniom.

Wracali z przyjęcia w polskim konsulacie Avenida Rio Branco do hotelu „Rzym”, który — o trzy domy od stacji kolejowej wznosił się na dwa piętra wyżej wśród parterowych i piętrowych domów. Na wysokim hotelu znajdował się gmach Kongresu Parańskiego, a przed nim obszerny plac pokryty kwiatnikami, zdobny w kępy palm, krzewów i w wieczną zielen trawników. Ławki były puste. Skreślili ku nim, by dokończyć ożywionej dyskusji, którą prowadzili w czasie całej drogi do hotelu.

— Religia chłopu jest potrzebna — twierdził z przekonaniem Rysicz. — Trzyma go w ryzach. To jedyna moralność, jedyny hamulec na wszelkie odruchy natur pierwotnych. Odbierając chłopu religię co damy mu w zamian?

— Ech — zirytował się Daul — panu się ciągle zdaje, że uczciwość, pracowitość, poszanowanie drugiego — to zasługa kościoła. A ja twierdzę, iż są to przymioty naturalne, a nie zrodzone w chwili pokropienia dziecka wodą święconą. Społeczeństwo albo je podtrzymuje i rozwija, albo niszczy, a na ich miejsce...

— Kościół, który opierał się na inkwizycji będącej najbardziej bezmyślnym mordercą, jaki zna historia, błogosławił mordercom bezbronnym Indian Kortezowi, Pizarowi — wtrącił Krzemieniowski. — Taka instytucja nie może rościć sobie pretensji do wytyczania zasad moralności ludzkiej.

Doktor Józef Czaki, krzepki sześćdziesięcioletni mężczyzna, przyglądał się czuprynie, która sterczała mu niby siwa szczytka nad wysokim czołem. Ten był najkonsekwentniejszym antyklerykałem. Doskonale znał księgi Nowego i Starego Testamentu, pisma Ojców Kościoła, i biada księdzu, który dałby się wciągnąć w dyspu-

Str. 52 EUGENIUSZ GRUDA

te z tym erudyta. Czaki — niezmiernie mądry, nieugięty szermierz postępu, stary socjalista — pracował żarliwie nad kształtowaniem poglądów młodzieży, opierając się na teorię Marksa i Engelsa:

— Nasz zacy pan Rysicz — rzekł ze zjadliwym uśmiechem na rumianej twarzy — chętnie widziałby dwa światy w jednej epoce: nasz świat, powiada, niechaj będzie materialistyczny, a masy ludowe mogą żyć otoczone kłębami dymu z opium, jak Lenin nazywa religię. Musimy postępować logicznie, panie Janie, i bezkompromisowo. Na półśrodki w XX wieku miejsc nie ma. Materializm — to postęp, religia — to wsteczność, a ze wstecznością tylko walczyć pozostaje...

Na drodze między gazonami mignęła czarna postać kobieca. Nagim ramieniem podtrzymała dziecko u piersi. Ten ruch, zarys ciemnej sylwetki przypominał Krzemieniowskiemu dzieciństwo, kiedy podkradał się z kolegami pod obóz cygański... Dzieciństwo przypominało mu tysiące innych rzeczy, o których bardzo rzadko myślał:

— Mając lat czternaście zerwałem z religią — powiedział nagle, przerywając monotonna replikę Rysicza. — Zerwałem z religią całkiem świadomie, a zrobiłem to pod wpływem... „Starej baśni” Kraszewskiego. Wyobraźcie sobie! Tylem się naczytał o chratach z Niją, Perunem, Tryglonem, Porewitem i Światowidem, że na chórze w kościele na Koszykach gdy dałem co sił w miechy, przyglądając się różnym barokowym figurkom świętych i aniołów, zaczęło mi się zdawać, że nie w kościele, lecz w gontynie jestem. Od tego czasu jużem się nie wyżył tych cudackich skojarzeń. Wyznałem to zaraz księdzu na najbliższej spowiedzi. Kazał mi przyjść do siebie. Poszedłem, modląc się w duchu, żeby mnie jednak nawrócił z tego pogaństwa. Ale jego wywody jeszcze bardziej mi w głowie zamąciły, a poza tym miał mnóstwo słabych stron. Wątpliwości, jakie we mnie wzbudziły, pogrzebały mój chłopięcy świat katolicki. „Czym gorsze były pogańskie bożki od naszych posągów kościelnych, od figur na rozstajach?” — pytałem siebie. Wreszcie przestałem chodzić do kościoła, a wykładów prefekta słuchałem z ironicznym uśmiechem komentując ku uciesze kolegów jego słowa, póki mnie nie wyrzucił ze swych lekcji.

„SAUDADE” Str. 53

— Kto by się spodziewał, a chyba najmniej sam Kraszewski, że jego „Stara baśń” może spłatać takiego figla? — zauważył z uśmiechem doktor Czaki.

— Czasy puszczy wracają — rzekł patetycznym głosem Suchodolski — puszcza cantagallowska pochłonie naszego chłopca.

— Postawi w niej chrząm na cześć bogini Foisy i boga Fakona i zapomni o kazaniach proboszcza Potyrały...

— Dość tych żartów, panowie — zerwał się z ławki Daul — wkrótce świt, a rankiem muszę wpaść do redakcji. Przrzekłem Władysławowi, że zerknę na nocny numer „Zorzy”.

Szczypior i Gałazka poszli pieszo na Portao, przedmieście Kurytyby, gdzie zostawili konie u murarza Ignacego Zielonki. Dotarli tam dobrze po północy. Zapukali w okienko małego domku.

— Zielonka, otwieraj! Po konie przyszliśmy.

— Zaczekajcie ździebko — odezwał się zaspany głos z wewnątrz — tylko portki wciągnę.

Miniatury dom Zielonków miał dwie izdebki od frontu, od tyłu zaś kuchnię i komórkę.

Przeraziłwie zaskrzypiały drzwi wiodące na podwórze. W księżycu zaśnił spocyni, nagi tors murarza. Wysoki, kościsty, nieco zgarbiony, ruszył ku przyjaciółm podciągając spodnie.

— Ale was przetrzymał! Chyba już niedługo świtać zacznie.

— Nie wypadło wychodzić przed innymi — odpowiedział Szczypior. — Zresztą, ciekawe rzeczy gadali. Rzadko się ma taką okazję, żeby wszystkich na raz słuchać, i tych, i tamtych... A choćby i popatrzeć na tych ludzi, o których się w Paranie tyle mówi, warto...

— Pewnieście dla wyzerki zapomnieli języka w gębie — odezwał się murarz. — Zarcie chyba było jak się patrzy.

— Ba, stado świń mógłbyś wykarcić resztkami — ironicznie rzekł Gałazka. — Człowiek nawet w życiu nie ogładał tego, co dziś wolno mu było na talerz położyć. I w dodatku zaprasza!... A jakże... Sama pani Eulalia, konsulowa żonka. Ładna baba, tylko za tłusta.

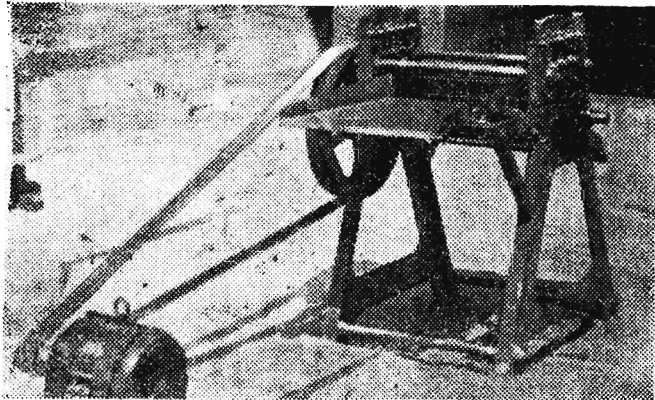
(C. d. n.)

„Len dwa razy się rodzi“



Wsiód chłopów — plantatorów lnu szeroko znane jest powiedzenie, że „Len dwa razy się rodzi“ — raz w polu i drugi raz w przeróbce.

niżowie. Kamieniu i Jasionce odbędą się pokazy miedlenia słomy lnianej. Plantatorów zapraszamy na te pokazy.



W trosce o unowocześnienie prymitywnych metod przeróbki słomy lnianej w włókno, przy GOM-ach zostały zorganizowane punkty półmechanicznego przerobu słomy zaopatrzone w miedlarki mechaniczne i trzepaki kółkowe. Mogą z nich korzystać wszyscy plantatorzy lnu i konopi. M. in. punkty te istnieją w Sokołowie i Raniszowie (pow. Kolbuszowa), Kamieniu i Jeżowem (pow. Nisko), Głogowie i Jasionce (pow. Rzeszów).

Uruchomienie tych punktów to duża pomoc szczególnie dla kobiet na wsi, które miały dotychczas wiele kłopotów z ręcznym miedleniem. Z końcem miesiąca września w Sokołowie, Ra-

Na zdjęciach — ręczne miedlenie na wsi w powiecie niżańskim. Poniżej — mechaniczna miedlarka z motorem elektrycznym.

Boty na futerku
obuwie wodoodporne
pantofelki balowe
— oby tylko zdążyły na sezon

Ostatnio wielką furorę zrobiły w Warszawie, Łodzi i kilku innych miastach tzw. gdynki „francuskie“ — nowy typ obuwia tekstylnego na spodach z mikroporowatej gumy. Te niezwykle wy-

Blisko 15 tys. rzeszowian oglądało już filmy radzieckie w kinie „Apollo“

Już 13 dni trwa tegoroczny — VIII Festiwal Filmów Radzieckich, który cieszy się olbrzymim powodzeniem wśród społeczeństwa naszego województwa. W Rzeszowie w kinie festiwalowym „Apollo“ w okresie od 9 do 19 bm. oglądało filmy radzieckie 14.750 kinomanów. Największym powodzeniem u rzeszowian z granych dotychczas filmów cieszyły się „Dzieci partyzanta“ (4.300 widzów) i „Koniak polny“ (3.750). Na filmie „Żurbinowie“ frekwencja wyniosła 3.300 widzów, a na dokumentalnym filmie „Wołga-Don“ grany tylko 1 dzień było 924 widzów. Również programy specjalne dla dzieci cieszyły się powodzeniem. Na trzech filmach rysunkowych było 1.232 dzieci.

„Apollo“ odwiedza dziennie około 1.300 kinomanów. W tej liczbie dużą rolę odgrywają wycieczki zbiorowe organizowane przez zakłady pracy i szkoły. Spośród nich na wyróżnienie zasługują ZSE Rzeszów z przew. koła TPPER Wiktoorem Zdzisławem na czele, Szkoła Podstawowa im. Kościuszki (dyr. Płonkowska), Szkoła Ogólnokształcąca im. Młodej Gwardii (dyr. Kapała) i Zasadnicza Szkoła Odzieżowa (dyr. Michalikowa).

MOTOCYKLE silniki elektryczne radioodbiorniki za sprzedaż nadwyżek zbożowych

Uchwała Prezydium Rządu z kwietnia br. stwarza spółdzielniom produkcyjnym bardzo korzystne warunki sprzedaży nadwyżek zbożowych. Aby skorzystać z tych warunków spółdzielnia musi mieć wykonane planowe dostawy zboża w 100 proc. i na stepnie zawrzeć umowę z PZZ.

Dla przykładu podajemy ceny zbóż w sprzedaży: za 100 kg żyta — 260 zł, za 100 kg pszenicy I klasy — 391 zł,

za 100 kg jęczmienia — 260 zł. Trzeba zaznaczyć, że są to ceny najniższe. Poza tym spółdzielnie produkcyjne otrzymują 10 proc. ceny za tzw. terminową dostawę oraz dodatkowo 8,50 zł za każde 100 kg, plus 4 proc. z ogólnej sumy za dostarczone zboże do magazynu PZZ.

Dostawa zboża — w tym wypadku spółdzielnia produkcyjna ma pierwszeństwo w zakupie atrakcyjnych artykułów przemysłowych jak cement, motocykle, maszyny

do sżycia, silniki elektryczne, radioodbiorniki, samochody ciężarowe, wozy ogumione itp.

Dla przykładu podajemy, że spółdzielnia za sprzedaż 1 q pszenicy przy dotrzymaniu wymienionych tutaj warunków otrzymuje w sumie 454 zł. Zarządy naszych spółdzielni produkcyjnych powinny przystąpić jak najszybciej do zawierania umów na sprzedaż nadwyżek zbożowych. Warunki są bardzo korzystne.

ANATOL PRZEZORNY



Ze sportu

Mistrzostwa bokserskie klasy A rozpoczęto

W niedzielę rozpoczęły się mistrzostwa bokserskie klasy A naszego województwa. Odbył się tylko jeden mecz, w którym Stal Stalowa Wola pokonała zdecydowanie i w wysokim stosunku zespół Stali ze Sanoka. Drugie spotkanie Stal Rzeszów — JKS Jarosław zostało odwołane.

W tegorocznej klasie A zmniejszono stan uczestniczących drużyn. Tak więc w tej klasie walczyć tylko dziesiątki Stali Stalowa Wola, Stali Rzeszów, Stali Sanok, Gwardii Przemysłu oraz JKS Jarosław.

Kierownictwo sekcji boksów WKKF — Rzeszów wyszło z założenia, by nie tworzyć klasy A z drużyn nie gwarantujących właściwego poziomu wyczynowego i dlatego też nie dopuściła do rozgrywek zeszlortowanego mistrza klasy B Stal Dębica. Ta drużyna jest zdekompletowana i nie przejawiała należytej działalności w tej dyscyplinie w ciągu bieżącego roku.

Tak więc tegoroczną klasę B tworzyć będą: Kolejarz Przemysłu, LZS Dynów, LZS Bakonczyce, Start Przemysłu, Górnik Gorlice, Sparta Jasio i Stal Ib Mielec. Mistrzostwa rozpoczynają się już 9 października.

Celem podniesienia na wyższy poziom kwalifikacji sędziów naszego województwa delegowano do Cetniewa na kurs 8 arbitrów a dla trenerów i instruktorów przeprowadzono w dniach 9—11 bm. naradę szkoleniową w Przemyslu. Na naradzie tej omówiono najważniejsze wytyczne sekcji boksów GKKF odnośnie prowadzenia treningów i wychowywania młodych zawodników.

Zastanawiająca jest prócz tego sprawa Polonii Przemysłu, której rada koła sportowego przesłała właściwie do porządku dziennego nad sekcją bokserską swego koła i nie „otraftła dość energicznie przeciwstawiając się „posunięciom“ mistrza Polski Juniorów Kopicia, który „przeszedł“ do krakowskiej Wisły.

Sprawa ta jest w toku badania i znajdzie swój epilog w sekcji boksów GKKF. Skaperwowano zawodnika, którego wychowaliśmy w naszym województwie, a który jest jeszcze juniorem. Nawiasem mówiąc Kopeć nie ukończył jeszcze szkoły średniej.

Prócz tego Polonia mimo różnego rodzaju zobowiązań do chwili obecnej nie uregulowała należności finansowych za nierozegranie spotkań mistrzowskich w roku ubiegłym ze Stalą Mielec, Stalą Stalowa Wola i JKS Jarosław.

Decyzja SB WKKF Rzeszów o odsunięciu drużyny Polonii Przemysłu od mistrzostw klasy A i B winna być przestroga dla działalności poszczególnych rad kół sportowych, by bieżąco czuwały nad rozwojem wszystkich swych sekcji wyczynowych i nie dopuściły do faktu, jaki zaształ w Polonii Przemysłu.

(Kto wie, czy m. in. i to nie było powodem, że Kopeć „uciekł“ z Przemysła, gdzie wiodocnie nie miał należytej opieki ze strony rady koła — przyp. red.).

Celem umożliwienia bliższego zaznajomienia się z przepisami sędziowskimi i zwerbowania nowych kadr sędziowskich sekcja

boksów rzeszowskiego WKKF organizuje kurs dla kandydatów na sędziów bokserskich w Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyslu. W Rzeszowie kurs taki rozpocznie się w dniu 28 września i prowadzony będzie przez sędziego Zyradkiego w lokalu WKKF — Rzeszów (początek wykładów godz. 18). Szkolenie odbywać się będzie dwa razy w tygodniu.

W Jarosławiu kurs taki rozpocznie się już w dniu 24 bm. o godz. 18 w lokalu JKS i prowadzony będzie przez ob. Dziurgotę.

W Przemyslu początek kursu przewidziany jest również na dzień 24 bm., a wykłady odbywać się będą w lokalu PKKF.

W dniach 23—25 sekcja boksów WKKF — Rzeszów organizuje w Gorlicach I krok bokserski.

Zdzisław Dominó
przew. Sekcji Boksów — Rzeszów.

Zawiadomienia

WOJE WÓDZKI ZARZĄD ŁĄCZNOŚCI w RZESZOWIE zawiadamia, że z dniem 12 września br. biura Wojewódzkiego Zarządu Łączności zostały przeniesione z budynku przy ul. Moniuszki 1 do budynku przy ul. Asnyka 11. K-387

Pozarnicza Sp-nia Pracy „K r a k u s“ w Krakowie, ul. Sebastiana 1 tel. 502-30 zawiadamia, że wykonuje prace wchodzące w zakres: instalacji piorunochronnych, kotlarstwa, naprawy i konserwacji gaśnic i hydro-netek oraz remontów motopomp. K-382

Wyciąć Zachować
SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „SPÓLNOTA“ Rzeszów, Wróblewskiego 9. zawiadamia P. T. Klientów że został otwarty

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI w Rzeszowie przy ul. Szpitalnej 13 który wykonuje wszelkie usługi wchodzące w zakres: INTROLIGATORSTWA, PUDEŁKARSTWA oraz GALANTERII PAPIERNICZEJ ZAKŁAD przyjmuje zlecenia na oprawy ksiązek bibliotecznych. K-389

Czwartek 22 września

RZESZÓW
Dyzur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3
Dyzur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 58
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obronców Stalingradu 28, tel. 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina
APOLLO (ul. Wł. Hibnera) — Na bezludnej wyspie — godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK (Pstrzowskiego) Las i s. godz. 17 i 19
WDK — Wassa Zeleznowa — godz. 17 i 19
LANCUT
ZNICZ — Konfrontacja

Muzea
MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W LANCUCE — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W PRZEMYSLU — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od godz. 10—15

Teatr
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny

Radio
Program I — na fall 1322 m
Program dnia 6.55 15.26. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00.
5.10 Poranne rozmaitości rol-

nicze 5.30 Swójskie melodie 5.45 Gimnastyka 6.15 Wesołe melodie i piosenki 6.33 Kalendarz radiowy 6.45 Gimnastyka 7.15 Muzyka 7.45 Błękitna sztafeta 8.00 Koncert muzyki dziecięcej 8.40 Utwory skrzypcowe 9.00 „O skowronku, wilku i lisie“ aud. dla klas III i IV 9.20 Muzyka operowa 10.35 „Trzeba być łsem i lwem“ opow. E. Martuszewskiego 10.55 Melodie rozrywkowe 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Muzyka 12.30 Pieśni o Woldze, Dnieprze i Donie“ 13.00 Aud. dla wsi 13.10 „Młodzi mierzwi-nownicy“ aud. dla kółek młodych biologów 13.40 Przerwa 13.30 „Teńce i zabawy z piosenką“ aud. dla dzieci 16.05 Pogadanka lekarska 16.15 Muzyka operetkowa 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Muzyka ludowa 18.00 „Radzowo zwyciężyło“ rep. T. Halucha 18.20 Korespondencja z zagranicy 18.35 „Sylwetki kompozytorów“ — Dymitr Szostakowicz 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna 20.30 Koncert żywych dla wsi 21.00 Odpowiedzi „Fali 49“ 21.12 Ulubieni piosenkarze 21.40 „W Tatrach“ odc. opow. K. Simonowa 22.00 Aud. sportowa 22.10 Arcydzieła muzyki kameralnej.

Program II — na fall 367 m
Program dnia 5.30 12.35. Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50.

Od godz. 5.37 do 7.45 transmisja pr. I 7.45 Przerwa 12.40 Melodie operetkowe 13.30 Maciszewski „Sulla wielkopolska“ 13.45 Aud. dla wychowawców przedszkoli 14.10 „W rytmie walca 14.25 Pieśni kompozytorów polskich 14.45 Muzyka rozrywkowa 15.05 Utwory skrzypcowe 15.25 Pieśni kompozytorów rosyjskich i radzieckich 16.00 Koncert 17.00 „Serce“ odc. pow. E. Amicisa dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fall 18.00 Melodie rozrywkowe 18.20 Madryga i Claudio-sia Monteverdego 18.45 Zwierzenia dobrego przyjaciela 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Wersze Maksyma Rylskiego 19.40 Poznajemy style muzyczne — „Impresjonizm“ 20.30 „Sedem znacznych grzechów głównych“ słuch. wg pow. T. Kwiatkowskiego 22.00 Muzyka taneczna 22.20 „Gorące życie“ fragm. opow. L. Pasternaka 22.40 Prokofiew: Oratorium „Na strazy pokoju“ 23.18 Muzyka taneczna.

KONTRAKTUJ!
LEN i KONOPIE
K-386 na rok przyszły na punkcie skupu

## Delegacja rządowa NRD powróciła z Moskwy

BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej po ośmiodniowych rokowaniach z rządem Związku Radzieckiego powróciła w środę do Berlina. O godzinie 13 min. 45 samolot wiozący członków delegacji lądował na lotnisku Schoenefeld.



8 bm. prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii J. Broz-Tito zwiędził pawilon polski na Targach w Zagrzebiu. Na zdjęciu: Prezydent Jugosławii Józef Broz-Tito w towarzystwie radcy handlowego przy Ambasadzie PRL w Belgradzie Edmunda Ziętary i dyrektora Pawilonu Polskiego Andrzeja Wiadki ogląda maszyny produkcyjne polskiej, wystawione na targach. Fot. CAF.

## N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przyjęli delegację parlamentarzystów japońskich

MOSKWA (PAP). 21 września przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow przyjęli bawiącą w Związku Radzieckim delegację parlamentarzystów japońskich.

## Rozmowy Molotowa z Dullesem

NOWY JORK (PAP). W dniu 20 września minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow odwiedził sekretarza stanu USA J. Dullesa i odbył z nim rozmowę. Podczas rozmowy obecny był ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych G. N. Zarubin.

# Otwarcie X sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). We wtorek wieczorem rozpoczęła się X sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ. Sesję otworzył szef delegacji holenderskiej Joseph Luns w zastępstwie Van Kleffensa, który sprawował przewodnictwo podczas poprzedniej sesji. Oświadczył on w swym przemówieniu, że po raz pierwszy Zgromadzenie zbiera się w atmosferze sprzyjającej rozwiązaniu postawionych problemów.

Na wstępie obrad zabrał głos minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow i wezwał Zgromadzenie, by przyznało Chińskiej Republice Ludowej należne jej prawo zasiadania w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ta decyzja — stwierdził Mołotow — byłaby nowym etapem na drodze do polepszenia stosunków międzynarodowych, przysparzając autorytetu ONZ. Zgłosił on projekt rezolucji stwierdzającej, że Chiny powinny być odciążone od prezentowanych we wszystkich organach ONZ przez delegatów Chińskiej Republiki Ludowej. Związek Radziecki uważa — oświadczył Mołotow

— że nie ma powodów do dalszego odwlekania decyzji w sprawie przywrócenia Chinom Ludowym ich bezspornych praw.

Wnioskowi radzieckiemu przeciwstawił się niezwłocznie delegat amerykański Lodge. Zgłosił on wniosek żądający, by Zgromadzenie powstrzymało się podczas tegorocznej sesji od omawiania wszelkich propozycji zmierzających do wykluczenia przedstawicieli kliki kuomintangowskiej i zaproszenia do ONZ delegatów Chin Ludowych.

Marionetkowy „minister spraw zagranicznych” Kuomintangu Yeh zaatakował przy sposobności chiński rząd ludowy i nawoływał do poparcia wniosku amerykańskiego.

Stanowisko amerykańskie podzielił delegat brytyjski Nutting, mimo iż brytyjski uznaje — jak wiadomo — Chinom Ludowym. Usiłował on wykazać, że „nie byłoby rozsądne” wywoływanie na obecnym Zgromadzeniu rozbieżności w sprawie, której

rozwiązanie rzekomo „jeszcze nie dojrzało”.

Delegat Indii Menon podkreślił, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej reprezentuje naród chiński i że jest to rząd odpowiadający wszystkim wymogom prawa międzynarodowego, który należy niezwłocznie dopuścić do ONZ. Również przedstawiciel Polski, Burmy, Czechosłowacji, Jugosławii, Indonezji wzywali do niezwłocznego zaproszenia przedstawicieli Chin Ludowych.

Ostatecznie jednak większość Zgromadzenia wypowiedziała się za wnioskiem amerykańskim w sprawie odroczenia dyskusji nad sprawą reprezentacji Chin.

## Rząd NRF postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z ZSRR

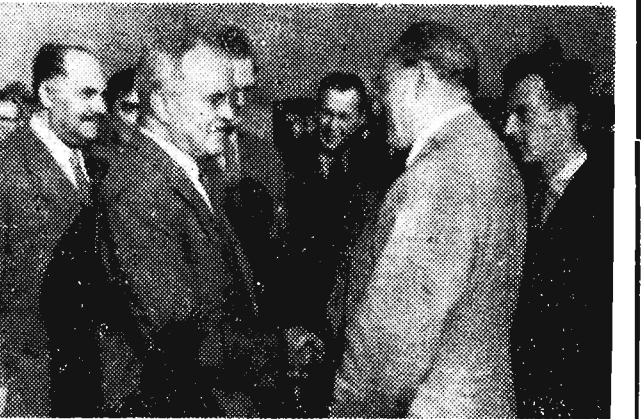
PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Bonn, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej na posiedzeniu 19 bm. jednomyślnie postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Związkiem Radzieckim. Rząd NRF zaaprobował porozumienie w tej sprawie, zawarte w Moskwie 13 bm. między delegacjami rządowymi NRF i ZSRR.

## Z pobytu delegacji rządowej Finlandii w Związku Radzieckim

Na zdjęciu: 15 bm. przewodniczącą Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przyjął prezydenta Finlandii J. K. Paasikivi. Fot. - CAF



## Z pobytu delegacji rządowej NRD w Związku Radzieckim



Na zdjęciu: Powitanie na lotnisku Centralnym w Moskwie. Pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Spraw Zagranicznych ZSRR — W. M. Mołotow wyraża uścisk dłoni z przewodniczącą delegacji, premierem NRD — Otto Grotewohlem. CAF — telefot z Moskwy.

## W Radzie Ministrów ZSRR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje:

Rada Ministrów ZSRR postanowiła znieść stanowisko wysokiego komisarza ZSRR w Niemczech.

Ambasadorowi ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej powierzone zostały funkcje utrzymywania odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w Niemieckiej Republice Federalnej w zakresie zagadnień dotyczących Niemiec jako całości i wynikających z uchwał czterech mocarstw.

Utrzymywanie odpowiedzialności z dowódcami naczelnymi wojsk Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, znajdujących się na terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej, pozostawiono w kompetencji do wodcy naczelnej grupy wojsk radzieckich w Niemczech.

W związku z tym, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzone zostały w życie postanowienia rady kontrolnej w Niemczech, dotyczące przebudowy życia społecznego na zasadach pokojowych i demokratycznych, oraz biorąc pod uwagę ustawodawstwo istniejące w Niemieckiej Republice Demokratycznej, które czyni zbędnym utrzymanie w mocy wyżej wymienionych postanowień, Rada Ministrów ZSRR postanowiła, iż odpowiednie ustawy, dyrektywy,

rozkazy i inne uchwały rady kontrolnej w Niemczech, wydane w latach 1945—1948 w trybie realizowania praw okupacyjnych przez cztery mocarstwa, tracą moc obowiązującą na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wygaśnięcie wyżej wymienionych postanowień rady kontrolnej na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie uchybia prawom i zobowiązaniom Związku Radzieckiego wobec Niemiec jako całości, wynikającym z odpowiedzialnych uchwał czterech mocarstw.



W Hamburgu na zakończenie Międzynarodowego Tygodnia, poświęconego namięci ofiar faszyzmu, odbyła się 11 września 1955 r. manifestacja przeciwko wojnie i faszyzmowi, za pokojem i zjednoczeniem Niemiec. Na zdjęciu: Fragment manifestacji. Napis na transparentie głosi: „O zjednoczone Niemcy bez militarystów i faszystów”. Fot. CAF.

## Wydarzenia w Argentynie

NOWY JORK (PAP). Wiadomości nadchodzące z Argentyny w dalszym ciągu są chaotyczne i sprzeczne. Utrudnia to wyrobienie sobie zdania o obecnej sytuacji w kraju. Jak również ustalenie właściwych sprężyn wpływających na rozwój wypadków.

Korrespondent agencji Associated Press donosi z Buenos Aires, że 21 bm. w godzinach rannych dowództwo powstańców ogłosiło wiadomość o sformowaniu

rządu narodowego w mieście Córdoba. Na czele tego rządu stanął dowódca wojsk powstańczych gen. Eduardo Lonardi.

Jak twierdzi agencja United Press, junta wojskowa z gen. Jose Molina na czele przyjęła wszystkie warunki postawione przez dowództwo powstańców. Junta opublikowała komunikat o rokowaniach z powstańcami. Komunikat głosi, że między juntą a kierownictwem powstańców zostało osiągnięte porozumienie i został zawarty rezerjem oraz że tymczasowym prezydentem Argentyny mianowany został gen. Eduardo Lonardi. Agencja Associated Press podkreśla, że Lonardi jest przedstawicielem Argentyny w tzw. ogólnopolskiej radzie obrony. Jak wiadomo, siedzibą tej rady jest Waszyngton.

United Press donosi z Buenos Aires, że w mieście tym wybuchły walki między zwolennikami b. prezydenta Perona a oddziałami armii.

Miejsce pobytu Perona jest nadal nieznanne.

Pierwsze komentarze prasy zachodniej na temat wydarzeń w Argentynie są tak samo sprzeczne jak wiadomości napływające z tego kraju.

Dziennik „Daily Herald” pisze, że w kraju, w którym kontrasty między bogactwem a biedą są obrzydliwe, człowiek taki jak Peron mógł przez czas dłuższy liczyć na poparcie klas ubogich, ale ponieważ nie miał on przekonania ani do demokracji, ani do socjalizmu — musiał oprzeć się na czystej demagogii. Nie jest to jeszcze koniec wydarzeń w Argentynie.

## PIERWSZY ETAP XII WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA POLSKI

### Królak pierwszy w Bydgoszczy

Pierwszy etap XII Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski Gdynia — Bydgoszcz 189 km zakończył się zwycięstwem Królaka, przed Wieckowskim. Jazdą z Gdynią w jednym dniu w jedynym czasie 4,56,32. Drużynowo etap wygrał zespół CWKS I przed Gwardią I.

Wyścig rozpoczął w Gdyni 94 kolarzy, w tym 5 Norwegów. Tempo było wysokie i już od pierwszych kilometrów przekraczało 40 km/godz.

### ZALEGŁE MECZE PIŁKARSKIE II LIGI

W środę 21 bm. odbyły się dwa zaległe mecze II ligi piłkarskiej. W Krakowie spotkanie lokalnych rywali CWKS i Cracovii zakończyło się zwycięstwem CWKS 1:0.

Drugi zaległy mecz rozegrano w Warszawie, gdzie miejscowy AKS — emisował z Górnikiem Bytom 1:1 (1:0).

## Ze świata

PEKIN. Jak donosi prasa japońska, 20 września w Japoni w jednej z kopalń węgla w rejonie Fukuoka nastąpił wybuch, w wyniku którego zginęło czterech górników a ośmiu zostało rannych.

PARYŻ. W środę rano strajk kolejarzy sparaliżował całkowicie ruch pociągów dalekobieżnych na dworcu paryskim St. Lazare. Znaczne zakłócenia zanotowano również w ruchu pociągów podmiejskich.

Zanotowano również liczne strajki robotników elektrowni w okręgu paryskim, w Lyonie, Marsylii, Rouen oraz w departamencie Cher.

DELHI. Dziennik „Hindusthan Times” ujawnił ostatnio fakty świadczące o szpiegowskiej i antyindyjskiej działalności tzw. „amerykańskiego ośrodka badań naukowych w Indiach”.

LONDYN. Jak donoszą z Aten, dnia 20 bm. na wezwanie ogólnogreckiego komitetu walki o przyłączenie Cypru do Grecji obchodzone w całym kraju dzień protestu narodowego.

LONDYN. 22 bm. rozpoczynają się na Morzu Śródziemnym strefowe manewry marynarki wojennej i wojsk lotniczych państw — członków paktu północnoatlantyckiego. Manewry, które potrwać do 1 października, kieruje brytyjski admirał Grandham.

RZYM. Zona prezydenta Włoch pani Gronchi zwiędzia wystawę obrazów Canaletta i Gierymskiego w Palazzo Grassi w Wenecji, która żywo interesowała się wystawionymi obrazami i polskimi wydawnictwami z zakresu sztuki.

LONDYN. Około 7 tysięcy dokerów w porcie Liverpoolu faktycznie 21 bm. jedynonowoj strajk uniemożliwiający wyładunek i załadunek 69 statków. Przyczyną strajku było niezadowolone zwolnienie z pracy 2 dokerów.

# Kulisy ostatnich wydarzeń w Argentynie

Prezydent Argentyny, Peron, podał się do dymisji. Ustąpił wobec groźby zbombardowania Buenos Aires przez rebeliantów. Czy można to nazwać epilogiem pełnych napięcia wydarzeń, jakie mają miejsce w Argentynie od kilku miesięcy? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Brak jeszcze na ten temat dokładnych informacji. Jednakże chociażby pobieżny przegląd rozwoju wydarzeń w Argentynie może pomóc w dokonaniu oceny przyczyn i ewentualnych skutków obecnej rewolty. Przypomnijmy jeszcze raz wybuch prawicowej rewolty w Argentynie, w czerwcu br. Kto stał za kulismami wypadków — czerwcowych, jakie były ich źródła? Na początku br. rząd Perona poczynił pewne ustępstwa na rzecz amerykańskich grup finansowych, zainteresowanych w eksploatacji ropy argentyńskiej i innych surowców argentyńskich (uran). Amerykańskim monopolom jednak to nie wystarczyło. Przy pomocy kleru i kół oligarchii i admiralicy argentyńskiej postanowili dokonać zmi-

ni ekskomunikę na członków rządu argentyńskiego. Niemal natychmiast po ekskomunikacji papieskiej rozpoczęła się w Argentynie rewolta. Wywołały ją związane ze Stanami Zjednoczonymi i Watykanem — skrajnie konserwatywna oligarchia — obzarnicza, przedstawiciele admiralicy, radykalowie i pracownicy socjaliści. Celem spisku było utworzenie rządu o zdecydowanie proamerykańskim obliczu. Dla realizacji swoich celów rebelianci wykorzystali niezadowolone mas zarówno z powodu ustępstw Perona na rzecz monopolistów amerykańskich, jak i z powodu niedotrzymanych przez rząd Perona obietnic podwyższenia stopy życiowej. Przewrót czerwcowy zakończył się porażką rebeliantów. Niewątpliwie poważną rolę odegrała tu również obawa obu stron, że rewolucyjne nastroje mas mogą doprowadzić do niepożądanego przez władzę ze sobą ugrupowania sytuacji — do rozwoju potężnego ruchu na rzecz demokratyzacji życia w kraju. Peron poszedł na kompromis z opozycją. Jednak walka o władzę między obu ugrupowaniami nie zakończyła się. Podejmowane przez Perona próby umocnienia swoich pozycji drogą teatralnych gestów, w rodzaju składania dymisji, na którą nie zgadzał się „mas”, czy też droga przesunięcia na stanowiskach w armii i marynarce, nie doprowadziły do celu. Wyjście z sytuacji było tylko jedno — odwołanie się do mas celem uwolnienia Argentyny od wpływów monopolu amerykańskiego, doprowadzenie do demokratyzacji życia w kraju i podjęcie polityki

zmiernącej do polepszenia sytuacji ludności pracującej. Uczyło to chociażby przykład Mossadika w Iranie. Peron tymczasem kontynuował politykę dalszego ograniczania swobód demokratycznych i politykę uległości wobec grup finansowych USA, tracąc coraz bardziej wpływy. Interesującą uwagę na ten temat podaje amerykańska agencja „United Press” w komentarzu Thomasa Curran, specjalisty od spraw argentyńskich. Jako źródło ciągłych rewolt przeciwko Peronowi, komentator wymienia stale wzrastające niezadowolone ludności z dyktatury, ze stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej Argentyny, jak i polityki uległości wobec monopolu amerykańskiego. Curran przyznaje, że „należnie Perona na Kongres w celu ratyfikacji kontraktu zawartego ze Standard Oil nie wzbudziło sympatii dla niego... istniejące w całej Argentynie głębokie uprzedzenie dla rozwijania przemysłu naftowego przez cudzoziemców”. Komentator amerykański kończy swoje wywody stwierdzeniem, że „w niedalekiej przyszłości Peron przestanie być dyktatorem Argentyny”. Dlaczego? „Dlatego — stwierdza Curran — że sily jego osłabną”. Opinię tę podziela amerykański dziennik „New York Times”, stwierdzając jeszcze przed dymisją Perona, że nawet gdyby zwyciężył on w obecnym powstaniu, to nie potrafiłby zapewnić pokoju w Argentynie. A przecież — pisze „New York Times” — „jakżeż amerykańscy businessmeni mogliby dokonywać w Argentynie inwestycji w stałym okresie nie-

